




TOMASZ PUDEŁOCKI

 <https://orcid.org/0000-0001-7527-0919>

Uniwersytet Jagielloński

Kroniką parafii Targowiską z czasów I wojny światowej

Wstęp

Liber Memorabilium (Księga Pamiątkowa). Kronika parafii Targowiska k. Krosna (dalej cytowana jako: *Kronika*) należy do tego rodzaju źródeł, które w ostatnich latach zaczynają być coraz częściej odkrywane i doceniane¹. Spisywane dla potomnych i następców kroniki parafialne czy szkolne bardzo często mają podobną funkcję – relacjonują wąskiemu gronu odbiorców ważne wydarzenia z dziejów małej wspólnoty. To właśnie następcy mają lepiej poznać specyfikę placówki, czytając to, co zapisali ich poprzednicy. Zapisy w kronikach spełniały zatem co najmniej dwie funkcje: z jednej strony notowały najważniejsze wydarzenia z danego okresu, z drugiej – była to forma podzielenia się doświadczeniem w rozwiązywaniu problemów związanych z funkcjonowaniem wspólnoty, by następcy – przeczytawszy te wywody – potrafili sobie lepiej poradzić, gdy przyjdzie im zmierzyć się z podobnymi wyzwaniem. Dlatego o wartości tego rodzaju źródła najczęściej świadczą kilka czynników: 1) rzetelność w podchodzeniu do robienia notatek i sprawdzanie zasłyszanych wiadomości przez autorów kroniki, 2) dokładność zapisu, 3) własne przemyślenia autorów, 4) odnośnienie się do innych wydarzeń, które mogły mieć wpływ na sytuację w regionie².

¹ Zob. np.: *Kronika Parafii Raba Wyżna*, t. 1: 1835-1993, oprac. M. Pietrzak, Kraków-Raba Wyżna 2011.

² Na temat źródła zob. szerzej: W. Tabasz, *Historia religijnego i społecznego bytu mieszkańców Targowisk k. Krosna na kartach kronik parafialnych*, „Saeculum Christianum” 2009, t. 16, nr 2, s. 249-270. O historii miejscowości zob. też: G. Skwara, *Targowiska – dzieje miejscowości*, Targowiska 2002.

Wszystkie te elementy znajdują się w *Kronice parafii Targowiska*, co mocno podnosi wartość tego źródła – dotychczas pomijanego przy analizie sytuacji wojennych z lat 1914-1918 w regionie³.

Przede wszystkim *Kronika* relacjonuje wszystko to, co zdaniem jej autora – ks. Mateusza Sosa – warte było odnotowania w danym roku, a wydarzyło się w parafii, okolicy, diecezji czy na świecie. W kronice czytelnik znajdzie zatem odnotowane takie zagadnienia jak: obowiązki duszpasterskie w czasach przemarszu wojsk, kwestie liturgii oraz radości lub problemów z jej sprawowaniem, zniszczenia majątków kościelnych i gospodarstw chłopskich, przejazdy przez parafię różnych ludzi (zwłaszcza księży), reakcję i zachowanie miejscowych wobec poszczególnych wydarzeń, wzmianki o niektórych, ważnych dla autora dokumentach (obwieszczenia władz wojskowych, duchownych i cywilnych), rekwizycje, rabunki (głównie popełnianie przez walczące strony), podpalenia, morderstwa, szerzące się choroby⁴. Dużo miejsca autor poświęca też relacjom z władzami rosyjskimi, a zwłaszcza ze stacjonującymi u niego na plebanii oficerami wojsk carskich oraz z Kozakami⁵. *Kronika* to także świetne źródło do badań nad przebiegiem działań wojennych w regionie i przemieszczaniem się wojsk. „Odgłosy” okolicznych walk zajmują bowiem sporo miejsca w tym źródle.

Kronika to zatem doskonale ujęcie mikrohistoryczne – daje spojrzenie na lokalną społeczność z jej perspektywy, jej autorem jest bowiem członek tej wspólnoty. Sporo w niej zatem tego, co niepowtarzalne, swojskie, jedyne *versus* powtarzalne, typowe, charakterystyczne dla danych obszarów. W kronice głos zostaje oddany bohaterom opisywanych zdarzeń, a czytelnikowi łatwiej próbować zrozumieć świat i problemy „zwykłych” ludzi (codziennosc, zajęcia, kłopoty, radości)⁶. Źródło to daje możliwość zrozumienia zagadnienia, na ile wśród miejscowych następowała recepcja wzorców z „wielkiego” świata, a zatem jak w Targowiskach i najbliższych okolicach „objały się” problemy z zewnątrz.

Oczywiście wszystkie zapisane informacje należy potraktować z daleko idącą ostrożnością. Ich autor nie był bowiem oficerem sztabowym, a jedynie wiejskim proboszczem – świadkiem wydarzeń i kronikarzem swojej „małej ojczyzny”, żyjącym tym, co było ważne dla niego i wspólnoty, którą współtworzył⁷. Nie miał zatem wielu

³ Jedyne fragment *Kroniki* został *in extenso* przepisany i upubliczniony bez aparatu naukowego oraz krytycznego wstępu w czasopiśmie „Piastun”. Zob. *Rok 1914 w Targowiskach i okolicy*, „Piastun” 2014, nr 4 (59), s. 27-29.

⁴ O zniszczeniach wojennych w Galicji zob. szerzej: T. Kargoł, *Odbudowa Galicji ze zniszczeń wojennych w latach 1914-1918*, Kraków 2012.

⁵ Na temat rozporządzeń władz rosyjskich zob. szerzej: Центральний державний історичний архів України, м. Львів, ф. 645: Gubernatorstwo Przemyśkie. Kancelaria Przemyśkiego Gubernatora miasto Przemyśl, оп. 1, спр. 11-54.

⁶ O znaczeniu mikrohistorii w badaniach historycznych zob. szerzej: E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999 (wyd. 2 uzup. i popr.: Poznań 2005).

⁷ Na temat działań wojennych w Galicji w tym także w regionie w latach 1914-1915 zob. szerzej: N. Stone, *The Eastern Front 1914-1917*, New York 1975; D. Jordan, M.S. Neiberg, *The Eastern Front 1914-1920*, London 2008; R.L. DiNardo, *Breakthrough. The Gorlice-Tarnów Campaign 1915*, Santa Barbara 2010; G.A. Tunstall, *Blood on the Snow. The Carpathian Winter War of 1915*, Lawrence 2010; J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, wyd. 2 rozsz., Kraków 2008; A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań*

możliwości zweryfikowania zanotowanych danych, a niekiedy mógł nawet nieintencjonalnie zapisać informacje nieprawdziwie. Nie to jednak świadczy o ważności jego zapisków. Był on naocznym świadkiem tego, co działo się w jego parafii, dlatego to właśnie parafia i jej współczesne dzieje są bohaterami *Kroniki*.

Kronika nie opowiada jedynie tego, co działo się w parafii Targowiska w czasie I wojny światowej. Sporo w niej odniesień do sytuacji w najbliższej okolicy, tj.: Rogowie, Miejscu Piastowym, Krośnie, Rymanowie. Nie brak jednak także i echa wydarzeń w Twierdzy Przemyśl, Sanoku, Jaśle czy w Gorlicach, gdzie mieszkał i pracował brat targowickiego proboszcza – ks. Antoni Sos⁸. Autor notował również te opowieści i wiadomości, które słyszał od swoich parafian, przejeżdżających wojskowych obu walczących armii czy uciekinierów wojennych. „Wiadomości z frontu”, plotki, zasłyszane informacje, które zanotował, oddają fragment tego, czym żyli mieszkańcy Podkarpacia w owym czasie, w jaki sposób przekazywano wieści i na ile miały one pokrycie w autentycznych wydarzeniach historycznych, które historycy po latach są w stanie dokładnie zrekonstruować⁹.

Ks. Sos wyłania się z *Kroniki* przede wszystkim jako zapobiegliwy i skrupulatny gospodarz. Przebywał w parafii już wiele lat (w latach wojny przekroczył sześćdziesiąty rok życia, pracując na miejscu ponad 25 lat), zasłużył się dla jej rozwoju, zarówno duchowego, moralnego, jak i gospodarczego – nie ma się zatem co dziwić, że tego typu sprawom poświęcił najwięcej uwagi. *Kronika* oddaje zatem problemy, którymi żyli proboszczowie w czasie Wielkiej Wojny – zwłaszcza ci, którzy zdecydowali się zostać w swoich parafiach, a nie uciec przed wrogiem. A że ks. Sos dumny był ze swojej postawy, dał tego dowód kilkakrotnie na kartach *Kroniki*¹⁰.

Warto przyrzeć się sylwetce autora *Kroniki* bliżej. Ks. Mateusz Sos urodził się 11 października 1851 r. w Śniatynce, małej wiosce należącej do parafii w Rychcicach koło Drohobycza. Był synem Ignacego, oficjalisty prywatnego, oraz Katarzyny z Konturowiczów Sas Matkowskich. Do Gimnazjum uczęszczał w Drohobyczu. Po zdaniu matury był słuchaczem Seminarium Duchownego w Przemyślu. Wyświęcony został na księdza 26 czerwca 1881 r. we Lwowie przez biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego (biskup przemyski Maciej Hirschler zmarł miesiąc wcześniej). Pierwszą placówkę jako wikariusz objął w Iwoniczu. W 1885 r. został przeniesiony do parafii w Dynowie, a w 1887 r. w Brzyskach. W ostatniej placówce pracował jedynie mie-

wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu, Rzeszów 2013; *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013; G. Wawro, *A Mad Catastrophe. The Outbreak of World War I and the Collapse of the Habsburg Empire*, New York 2014.

⁸ O sytuacji w Gorlicach i dlaczego ks. Antoni Sos szukał schronienia u swego brata zob. K. Ruszała, *Wielka wojna w małym mieście. Gorlice w latach 1914-1918*, Kraków 2015; *Bitwa pod Gorlicami. Studia z perspektywy stulecia*, red. J. Centek, S. Kułacz, K. Ruszała, Gorlice 2015.

⁹ Kronikę warto zestawiać choćby ze wspomnieniami ks. Kazimierza Waisa, które są doskonałym źródłem do dziejów regionu w czasie Wielkiej Wojny. Zob. K. Wais, *Wspomnienia z pierwszego roku wojny światowej*, Lwów 1930 (reprint: Krosno 2015).

¹⁰ Władysław M. Tabasz, chociaż omówił dokładnie kronikę parafii targowickiej, to czasom I wojny światowej poświęcił bardzo mało miejsca. Tymczasem wpis przede wszystkim za rok 1914 jest o wiele dłuższy niż pozostałe fragmenty. Zob. W. Tabasz, *op. cit.*, s. 263-264.

siąc, bo otrzymawszy prezentę na probostwo kolatorskie od kolatorki Marii z Załużskich Gołaszewskiej, został instytuowany na probostwo w kaplicy w pałacu biskupim w Przemyślu. Wprowadzony do parafii został oficjalnie 20 listopada 1887 r. przez ks. Ludwika Jastrzębskiego, dziekana krośnieńskiego¹¹.

Ks. Sos już na początku swej posługi w Targowiskach doprowadził do wybudowania nowej plebanii, a potem budynków gospodarczych. Już w 1891 r. rozpoczął poważne prace remontowe w kościele parafialnym. Przerobiono najpierw ołtarze boczne (do ołtarza Matki Bożej w 1900 r. wstawiono obraz św. Anny), a potem w 1897 r. artysta rzeszowski Jan Tabiński wykonał dla kościoła nową polichromię. Ołtarz główny, późnobarokowy, pochodzący z 1750 r., uzupełniony i przerobiony został w 1897 r. przez Józefa Aszklara – rzeźbiarza z Lubatowej, i Franciszka Lorenca z Miejsca Piastowego. W latach 90. XIX w. proboszcz doprowadził także do remontu i przebudowy zakrystii.

Ks. Sos dbał nie tylko o kościoły i sprawy gospodarcze: 12 czerwca 1898 r. parafia uczciła setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza poprzez zasadzenie dębu przy kościele od strony prezbiterium, 1 września 1898 r. przekształcono targowiską szkołę jednoklasową w dwuklasową, a 8 września 1900 r. w budynku szkolnym otwarto czytelnię ludową. Ksiądz proboszcz regularnie organizował rekolekcje i misje święte, zaniepokojony rosnącymi wpływami ruchu ludowego wśród parafian¹².

Z kart prowadzonej przez siebie *Kroniki* ks. Sos wyłania się jako zaradny proboszcz, ale i zaangażowany w życie swoich parafian gospodarz. Funkcjonował głównie między światem swoich rodziców, prowadzących mu przez wiele lat gospodarstwo, dworem Władysława i Marii Gołaszewskich, najbliższymi mieszkańcami, a także okolicznymi księżmi, czy to proboszczami sąsiednich parafii, czy zakonnikami. Wśród tych ostatnich najlepiej współpracował z krośnieńskimi kapucynami i michalitami z Miejsca Piastowego. Przełożony tych ostatnich, ks. Bronisław Markiewicz, wielokrotnie jest wspomniany przez ks. Sosa w *Kronice*¹³. O wzajemnej życzliwości między księżmi świadczy zapis w *Kronice*, przy informacji o śmierci ks. Markiewicza 29 stycznia 1912 r.: „Przez śmierć tego kapłana poniosło stratę nie tylko Miejsce Piastowe, ale cała okolica, a zwłaszcza parafia Targowiska, gdyż śp. ks. Markiewicz był niestrudzonym spowiednikiem i najlepszym sąsiadem zwłaszcza dla plebana targowiskiego i nieraz żartobliwie lubił się wyrażać w towarzystwie, iż jest wikarym targowiskim”. On też go zastępował w obowiązkach, gdy ks. Sos w okresie 24 kwietnia – 13 maja

¹¹ Dane biograficzne podałem za *Kroniką*.

¹² Informacje dotyczące wkładu proboszcza w życie parafii podałem za *Kroniką*. O rosnących wpływach ruchu ludowego w regionie krośnieńskim w tym czasie na przykładzie pobliskiego Haczowa dużo pisał późniejszy polityk Narodowej Demokracji i poseł na Sejm II Rzeczypospolitej Stanisław Rymar. Zob. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie *regionie*, rkps 9797 III (mf P-1343): S. Rymar, *Pamiętnik. Moje młode lata. Wspomnień część I*, Kraków 1947 [mszps].

¹³ Na temat osoby i działalności ks. Bronisława Markiewicza zob. szerzej: B. Groch, *Ksiądz Bronisław Markiewicz, założyciel Michalitów*, Miejsce Piastowe 1926; W. Michułka, *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Londyn 1954; M. Głowacki, *W obronie powściągliwości. Wybór tekstów dotyczących życia, działalności i poglądów Sługi Bożego ks. Bronisława Markiewicza*, Miejsce Piastowe 1959.

1904 r. był uczestnikiem pielgrzymki polskiej na spotkanie z Piusem X do Rzymu, którą zorganizowali biskupi obrządku rzymskokatolickiego z Galicji¹⁴.

Poza tym wyjazdem, kiedy ks. Sos miał okazję zobaczyć Wiedeń oraz kilka miejscowości włoskich, proboszcz targowiski podróżował niewiele. W dn. 19-22 sierpnia 1902 r. brał udział w synodzie diecezjalnym w Przemyślu. Po wojnie, 3 czerwca 1920 r. był z pomocą u swego brata w parafii gorlickiej, podczas wizyty kanonicznej ks. bpa Karola Józefa Fischera. Jego brat Antoni (16 I 1860 – 22 II 1924) był proboszczem w Gorlicach i dziekanem bieckim. Obaj byli blisko ze sobą związani i to właśnie u ks. Mateusza brat szukał schronienia podczas inwazji rosyjskiej. Tylko trzykrotnie (lato 1918, 1921 i 1924) ks. Sos przebywał na krótkim urlopie i to ze względów zdrowotnych – był wówczas na kuracji w Truskawcu.

W parafii ks. Sos rzadko gościł znamienitych gości. W dn. 6 i 7 maja 1902 r.¹⁵, a także 1 i 2 czerwca 1912 r.¹⁶ parafię wizytował ordynariusz przemyski ks. bp Józef Sebastian Pelczar¹⁷. Z kolei 21 lipca 1903 r. Targowiska były miejscem zjazdu koleżeńskiego kapłanów wyświęconych w 1881 r. w Przemyślu. Przy tej okazji konsekrowano nowy dzwon, poświęcony św. Józefowi i św. Michałowi Archaniołowi. Do końca swoich dni ks. Sos pracował na parafii sam, bez wikariusza i żadnego pomocnika. Zmarł 14 stycznia 1926 r. w Targowiskach. Pochowany został cztery dni później na miejscowym cmentarzu.

¹⁴ Niestety, nie udało mi się dotrzeć do wiadomości, w jaki sposób ordynariusz przemyski bp Józef Sebastian Pelczar patrzył na tak dołą relację między ks. Sosem a ks. Markiewiczem, z którym biskup przez lata miał duży zatarg. O niesubordynacji i zbytniej niezależności ks. Markiewicza bp Pelczar informował nawet w listach ks. Józefa Bilczewskiego – arcybiskupa lwowskiego (który sam interweniował u ks. Markiewicza), zaznaczając, że sprawę samowoli kapłana oddał pod ocenę kurii rzymskiej. Zob. J. Wołczański, *Listy biskupa Józefa Sebastiana Pelczara do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1889-1923*, [w:] *Święty Józef Sebastian Pelczar (1842-1924). Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i biskup przemyski*, red. A. Kubiś, J. Wołczański, Kraków 2005, s. 219. Na temat wzajemnych kontaktów Pelczara i Markiewicza zob. szerzej też: H. Stachurzanka, *Stosunek bpa J.S. Pelczara do ks. Bronisława Markiewicza. W świetle dokumentów przedstawiła...*, Kraków 1961; K.S. Kasperkiewicz, *Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski obrz. łac. Szkic Biograficzny*, Rzym 1972, s. 230-249.

¹⁵ Pierwsza wizyta była częścią wizytacji kanonicznej dekanatu krośnieńskiego, która odbyła się w dn. 3-15 maja 1902 r. Zob. szerzej: *Wizytacja kanoniczna dekanatu krośnieńskiego, dokonana przez Najprzew. Ks. Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w r 1902*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” R. 2, 1902, z. 6, s. 251-260.

¹⁶ Zob. szerzej: *Wizytacja kanoniczna dokonana przez J. E. Najprzew. Ks. Biskupa Ordynariusza w roku 1912 (Dekanat drohobycki i krośnieński)*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” R. 12, 1912, z. 7-8, s. 243-271.

¹⁷ Na temat wizyt duszpasterskich ówczesnego ordynariusza przemyskiego zob. szerzej: S. Krzywiński, *Działalność duszpasterska Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego w latach 1899-1924*, Przemyśl 2003; H. Borcz, *Działalność duszpastersko-społeczna biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w Diecezji Przemyskiej*, „Rocznik Gimnazjalny. I Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Przemyślu” 2003 [2004], nr 7(86), s. 385-399; idem, *Działalność duszpasterska biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w diecezji przemyskiej w latach 1901-1924*, [w:] *Święty Józef Sebastian Pelczar...*, s. 375-392. O diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w tym czasie zob. T. Śliwa, *Ustrój i organizacja diecezji przemyskiej w okresie rządów biskupa Józefa Sebastiana Pelczara (1901-1924)*, [w:] *Święty Józef Sebastian Pelczar...*, s. 539-554; idem, *Łacińska diecezja przemyska w okresie rządów św. Józefa Sebastiana Pelczara (1900-1924) w świetle jego relacji dla Stolicy Apostolskiej*, „Rocznik Gimnazjalny. I Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Przemyślu” 2003 [2004], nr 7(86), s. 364-384.

Sądząc po zapisach, autor miał niezrealizowane ambicje literackie. Zdawał sobie także sprawę z wartości tego, co zapisywał dla potomnych, a przede wszystkim dla swoich następców – kolejnych proboszczów parafii targowiskiej. Poniekąd był zatem kreatorem własnej historii, a także legendy. Może dlatego szczególnie dużo miejsca poświęcił rokowi 1914 i 1915 (temu drugiemu zdecydowanie jednak mniej), kiedy parafia była świadkiem działań wojennych – pozostałe lata nie są już tak bogato udokumentowane. Styl zapisu *Kroniki* jest dość potoczny – autor jakby prowadził rozmowę z czytelnikiem. Tego typu forma z jednej strony oddaje autentyczność przeżyć ks. Sosa, z drugiej owocuje pewną chaotycznością – zdania są długie, niekiedy niegramatyczne, pełne kolokwializmów. A przecież *Kronika* nie była zapisywana na bieżąco, ale już po zakończeniu działań wojennych (miał zatem autor wpisów czas na ich „wygładzenie”). Świadczą o tym daty zaznaczone przez autora (np. daty 18 lutego 1919 i po 6 października 1919 odnotowane przy większości zapisów odnoszących się do czasów I wojny). Ze względu jednak na bardzo dokładne zapisy (dotyczące nie tylko dni, ale i godzin poszczególnych wydarzeń) ks. Mateusz Sos musiał robić notatki na bieżąco, a potem na ich podstawie spisywać wydarzenia, których był świadkiem.

W opracowaniu źródła zdecydowałem się na modernizację ortografii, ale nie ingerowałem w styl wypowiedzi autora, bowiem archaizm języka oddaje koloryt epoki i specyfikę opisywanych wydarzeń. Pozostawiono także zapis dużą literą w przypadku tych wyrażen, poprzez które autor pragnął oddać należny szacunek, np. Komunia święta, Msza święta, Ksiądz Biskup itp. Ze względu na ułatwienie czytania zapisu wprowadziłem natomiast gdzieniegdzie podział na akapity. W wyjątkowych, rzadkich przypadkach – nie chcąc ingerować w styl autora – podzieliłem bardzo długie i mało czytelne zdania.

Przy opracowywaniu niniejszej edycji posługiwałem się kopią *Kroniki*, której oryginał znajduje się w archiwum parafialnym w Targowiskach. Kopia została mi udostępniona przez p. Marka Klarę, wójta gminy Miejsce Piastowe, któremu pragnę podziękować za pomoc w opracowaniu materiału. W 1995 r. *Kronika* została przepisana z oryginału przez Bernardę Binkowicz – jej oryginał nie jest w ogóle udostępniany ze względu na zły stan zachowania.



1. Kościół w Targowiskach z czasów dwudziestolecia międzywojennego. Fot. ze zbiorów Marka Klary.

**LIBER MEMORABILUM (KSIĘGA PAMIĄTKOWA). KRONIKA PARAFII
TARGOWISKA K. KROSNA****Rok 1914**

W tym roku rozpoczęła się wojna wszechświatowa, jakiej nie było jeszcze na świecie – podczas której walczono na lądzie, na wodzie i pod wodą i w powietrzu, w czasie teje nastąpiły przewroty międzynarodowe jakich nikt nie spodziewał się ani nie przewidział, najpotężniejsze mocarstwa upadły a natomiast powstawały Rzeczypospolite. Tu się nadmieni pokrótce wydarzenia dotyczące tutejszej parafii i sąsiedniej okolicy.

Ponieważ lata przedwojenne były bardzo niespokojne wskutek ruchu ludowcowego – destrukcyjne żywioły bałamuciły lud podburzając przeciw wyższym stanom i Kościołowi, żeby przeciw temu działać dodatnio utworzył się Narodowy związek chrześcijańsko ludowy, który wysyłał swych członków na wiece po pojedynczych gminach. Taki wiec odbył się i w Targowiskach pod przewodnictwem p. Karola Wierczaka redaktora czasopisma „Ojczyzna” i dwóch innych panów z Krosna dnia 7 lutego 1914. W miesiącu maju, od 18/5 rozpoczynając od Krosna, dokończył Najprz[ewielebniejszy] Ks. Biskup Pelczar wizytacji kanonicznej dekanatu krośnieńskiego (rozpoczętej w r. 1912) i przekonał się, zwłaszcza w Krośnie i Korczynie, że zuchwałstwo ludowe bardzo daleko postąpiło, gdyż nawet kobiety w Krośnie pisywały impertynenckie listy do Ks. Biskupa, jako ks. dziekan Koloński piszącemu opowiadał i listy pokazywał. Dominica infra Octavam Corp. Christi¹⁸ do I Komunii świętej przystąpiło 77 dzieci z całej parafii. W miesiącu lipcu od 7 do 9 odbył się synod diecezji przemyskiej w Zakładzie wychowawczym OO. Jezuitów w Chyrowie¹⁹ pod przewodnictwem Najprz[ewielebniejszego] Ks. Biskupa Pelczara, a na zakończenie uroczysta manifestacja kleru całej diecezji z okazji 50 jubileuszu kapłańskiego Ks. Biskupa i jego trzech kolegów kapłanów-jubilatów, co dokładnie opisano w „Kronice diecezji przemyskiej”²⁰ z tego okresu. Dnia 20 sierpnia zmarł Ojciec św. Pius X, a 25/8²¹ odbyło się żałobne nabożeństwo za spójność jego duszy podług instrukcji Ordynariatu. Dnia 28 czerwca zastrzelono w Sarajewie w Bośni austriackiego następcę tronu arcyksięcia [Franciszka] Ferdynanda wraz z jego małżonką, wskutek tego wypowiedziała Austria wojnę Serbii jako bezpośredniej sprawczyni tego skrytobójstwa, z czego wyłoniła się wojna wszechświatowa kilkuletnia jak wyżej wspomniano.

¹⁸ Pełna nazwa powinna brzmieć: *Dominica infra Octavam Sanctissimi Corporis Christi (Secunda post Pentecosten)*. Mowa o drugiej niedzieli po Zielonych Świątkach w oktawie Bożego Ciała.

¹⁹ Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców Jezuitów w Chyrowie – placówka naukowa ze szkołą o statusie gimnazjum, założona i prowadzona przez jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem koło Przemysła w latach 1883-1939. Jedną z najlepiej wyposażonych i prowadzonych szkół średnich w Galicji i w II Rzeczypospolitej. Na temat szkoły zob. ks. J. Niemiec, *Zakład Naukowo-Wychowawczy OO. Jezuitów w Chyrowie 1886-1939*, Rzeszów-Kraków 1998.

²⁰ „Kronika Diecezji Przemyskiej” – pismo założone przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara i adresowane do duchowieństwa. Przed I wojną światową ukazywało się regularnie jako miesięcznik, potem wychodziło nieregularnie.

²¹ Zapis dat jest w źródle podawany niekonsekwentnie.

Od tego czasu ogólne zamieszanie w całym państwie a szczególnie w Galicji najprzód wschodniej po Przemyśl jako twierdzę, a po oblężeniu Przemyśla przez Rosjan, a cofania się Austriaków na zachód rozstrój i ucisk i w tutejszej okolicy leżącej przy trakcie głównym łączącym Przemyśl z Węgrami jak wykażą szczegółowe zapiski niniejszej Kroniki. Pierwsze zarządzenie austriackie które wywarło przygnębiające wrażenie – był zakaz dzwonienia w kościele, a mianowicie dnia 13/9 w południe przybył żandarm na plebanię i oświadczył, że od dnia dzisiejszego władza wojskowa zabrania bezwzględnie dzwonić, a w gminie zagrożono, że gdyby kto zadzwonił, to cała wieś będzie spalona. Była to niedziela XI [jedenasta] po świętkach²² – po niesporach przemówił ks. proboszcz od ołtarza, że dziś ostatni raz zadzwonią i kto wie, kto z nas usłyszy głos dzwonów i kiedy, teraz zadzwoniono w wielki dzwon na Anioł Pański – odśpiewano [na] klęcząco wśród płaczy a potem chłopci zdjęli serca od trzech dzwonów, a sznur od sygnaturki wyciągnięto na strych i tak zostało głuche milczenie dzwonów na czas nieograniczony – na pokropienie zaśpiewano pieśń do Matki Boskiej „Nie opuszczaj nas Matko!” (zakaz ten zniesiono dopiero 28/10 1915 L. 16801 Starostwo Krosno). Ponieważ od Przemyśla zaczęły się cofać wojska austriackie – urzędnicy kolejowi i poczta lada dzień mieli wyjechać na zachód. 18/9 wyjechał też tutejszy nauczyciel z rodziną w towarzystwie swego brata ks. proboszcza z Jasienicy, zostawiwszy dom i co się nie dało zabrać na opiece sąsiadów i Opatrzności Boskiej. Koło kościoła pustka. Od 21/9 przez kilka dni ciągnęły wojska austriackie ku Żmigrodowi w nadziei, że za nimi podążą Rosjanie i w ten sposób w górach złapią ich Austriacy i Niemcy w podwójny ogień, ale się całkiem zawiedli, gdyż Rosjanie w góry nie poszli, lecz płądowali tutejszą okolicę. Wszelka komunikacja ustała, z Krosna też wyjechały wszystkie urzędy – tylko patrole rosyjskie kozackie szerzyły postrach. Lud miejscowy porabował opustoszałe domy tych urzędników, którzy wyjechali na zachód. Niektórzy kopali w ziemi doły i robili kryjówki na wypadek strzałów armatnich, ale kiedy po deszczu do tych dołów weszła woda i kryjówki zaczęły się zapadać, potem tego zaprzestano. Od 5/10 zaczął się powrót austriackich wojsk ku wschodowi – w tym czasie starszyna wojskowa nocowała we dworze i na plebanii ze swoją służbą a wojsko kwaterowało we wsi; trzeba było ustawicznie czuwać i usługiwać a po wyjeździe oczyszczać pomieszkania dla nowych przybyszów. 18/9 1914 Starostwo w Krośnie wzięło na rzecz armii austriackiej dwie krowy plebańskie wystawiwszy na to rewers do późniejszej wypłaty – krowy popędzono aż pod Przemyśl – ale ponieważ Przemyśl był oblężony po dziesięciu dniach krowy przypędzono schorowane i zapędziały²³, które przez parę tygodni leżały chore na racice, ale wynagrodzenia wcale nie dano – były rozmaite dochodzenia i komisje i na tym się skończyło.

W czasie przemarszu Austriaków spod Żmigrodu na plebanii mieszkał dowódca artylerii górskiej ze Styrii²⁴ oberst Priner i jego towarzysze: kurat²⁵ wojskowy rzym.

²² W tym wypadku mowa o 13 września 1914 r.

²³ Inaczej zapyziałe, wybiedzone.

²⁴ Styria – kraina geograficzna i byłe księstwo na pograniczu dzisiejszych Austrii i Słowenii, w czasach monarchii habsburskiej jeden z krajów koronnych Przedlitawii.

²⁵ W tym wypadku mowa o kapelanie wojskowym.

kat., kapucyn Berger z diecezji wiedeńskiej, który miał Mszę św. w tutejszym kościele, lekarz wojskowy Hruszka zdaje się Czech, starszy weterynarz i kapitan Primus, Polak pochodzący z Królestwa polskiego. Mieszkali przez 2 dni na plebanii, bo głównodowodzący był trochę chory. Ponieważ czas był bardzo słotny, a żołnierze chorowali na cholerynę²⁶ – dla tego po południu zaprzysięgano żołnierzy, że nie będą jeść owoców surowych a wodę będą pić tylko przewarzoną²⁷. Ponieważ cała armia liczyła 4 tysiące – otóż kapelan podzielił wszystkich na 4 oddziały i każdy tysiąc zaprzysięgał osobno w kościele przy zapalonych świecach na ołtarzu. Ponieważ jedna część była słowiańska Chorwatów, od tych przysięgę odbierał po chorwacku kapitan Chorwat, gdyż kapelan był Niemiec. Po skończonej przysiędze wieczór kapelan spowiadał Niemców, a piszący Słowian, którzy się bardzo cieszyli, że mogli się wyspowiadać, gdyż pod tym względem czuli się upośledzeni, że nie mieli kapłana swojej narodowości. Kiedy rano 8/10 o piątej godzinie kapitan Primus powrócił z kontroli wojskowej oświadczył, że pomiędzy wojska austriackie przejechał automobil rosyjski ku Krosnu, a nikt go nie zatrzymał, nie było wielkiego ładu w armii austriackiej. Żołnierze wcale nie dbali o konie, które chorowały i masami ginęły – na co się lud bardzo oburzał. Całkiem inaczej obchodzili się Rosjanie, szanując swoje konie a nawet kaleki zabierali ze sobą. Tego samego dnia nad wieczorem pokropił piszący trzech żołnierzy na tutejszym cmentarzu przywiezionych z Łężan, zmarłych na cholery. Kiedy nasze wojska powróciły pod Przemyśl a część zachodnia kraju została uwolniona od najazdu Rosjan – urzędnicy powrócili do Krosna – kolej i poczta zaczęły funkcjonować – powrócili też mieszkańcy szkoły i cała rodzina z tym przedsięwzięciem, że już nie będą uciekać, gdyż tułaczka się im sprzykrzyła a zwłaszcza, że dużo rzeczy zastali zrabowanych, ale wskutek ostrych nakazów, że będą urządzone rewizyty, ludzie dużo rzeczy powracali tłumacząc się, że to zabrali do przechowania przed najazdami.

Po wszystkich świętych treny austriackie znów się cofnęły spod Przemyśla ku Dukli – nowy postrach w całej okolicy. Dnia 9/11 wieczór przybył na noc na plebanię kapitan od piechoty Chorwat z oficerem oświadczać, że jego oddział jest ostatni spod Nowego Miasta, gdzie ich strasznie Rosjanie przetrzebili, a gdy oni odjadą, to wnet wkroczą Rosjanie – a nawet widać było, że kontenci są, iż wracają ku Węgrom i że sympatyzują z Rosjanami, gdyż oficer przedstawiając się zaznaczył dobitnie „prawosławny”; na drugi dzień 10/11 rano odmaszerowali ku Dukli, wysadziwszy przedtem most w Iskrzyni. 9/11 odjechała kolej, poczta, wszystkie urzędy z Krosna. Tego samego dnia przyjechali na noc do Targowisk XX.²⁸ Jan Samocki proboszcz z Jasienicy, a z nim X. Władysław Frydel prob[oszcz] z Komarna i zebrawszy ze sobą bratostwo ze szkoły odjechali 10/11 rano furami na Duklę a przez Węgry na Morawy do znajomych, gdzie pierwszy raz byli. Z tej wyprawy ks. Samocki już nie powrócił,

²⁶ Choleryna – daw. określenie biegunki o ciężkim przebiegu, spowodowanej przez różnego rodzaju drobnoustroje, zwłaszcza przez pałeczki salmonelli.

²⁷ Odstawioną po nabraniu lub przegotowaną.

²⁸ Ówczesnie stosowany skrót na słowo ksiądz – niekiedy mieszano formę i XX mogło oznaczać księży (liczba mnoga), a niekiedy i księdza (liczba pojedyncza), choć częściej dla liczby pojedynczej używano zapisu X lub x.

gdyż zmarł w Zakopanem na raka 19/2 1915. Na drugi dzień 11/11 patrole rosyjskie krążyły już po Biedaczu²⁹, a 12/11 w Targowiskach, a w górach koło Iwonicza, Rymanowa słychać było strzały armatnie. Tego dnia rano po Mszy świętej zasiadł piszący do konfesjonału, żeby pouczyć i przygotować troje dorosłych dzieci do I Komunii św., której pragnął udzielić w najbliższą niedzielę. Były to dzieci Franciszka Kozioła z Targowisk spod numeru d[omu] 28, wyszczególnionego w niniejszej kronice 5/10 1889 i 3/12 1904, który straciwszy żonę w świecie powrócił do parafii z dorosłymi dziećmi, 16[-letnim] chłopcem [oraz mającymi] 14 lat i 12 lat dziewczętami, które jeszcze nie były u 1-ej spowiedzi św. Lecz wtem wpadł do kościoła starszy gospodarz z Targowisk Kazimierz Jurczak z oznajmieniem, że Kozacy podpalili wieś Łężany. Trzeba było czym prędzej dzieci wyspowiadać i udzielić komunii świętej³⁰ dla niepewności sytuacji. Patrole rosyjskie podpałyły z zemsty jeden dom, pożar przeniósł się na dwa inne – ogólny popłoch w Targowiskach, ludzie zaczęli znosić pościel, odzienie do plebańskiej piwnicy. Później okazało się, iż żołnierz z patroli austriackich zastrzelił rosyjskiego kapitana i skrył się między domy, ponieważ kobieta przed żołnierzem rosyjskim pytającym o Austriaka zamknęła okno, ten podpałił zapalką strzechę i w ten sposób powstał pożar w Łężanach. Od tego czasu prawie codziennie Kozacy rabowali co się dało, odbierali zegarki, ściągali z ludzi buty, zabierali zdrowe konie a zostawiali w zamian okaleczałe. Od czasu do czasu widać było palące się domy w okolicy, we dworze dopytywali się, czy „farorz” (proboszcz) ma konie i bydło. 18/11 spalili budkę kolejową pod lasem. 26/11 chłopci od terenów rosyjskich z guberni kurskiej rabowali siano – przybyli i na plebanię, wzięli furę koniczu³¹ za darmo. Przy tej sposobności opowiadali ze zgrozą i odgrażaniem się, iż w okolicy Chyrowa Madziarzy wprowadzili do cerkwi konie a płaszczeniewiczą, tj. chorągwiemi i aparatami ocierali sobie buty. 27/11 przybył podoficer Bazyl Grabowski, Polak, i wziął 3 krowy za 150 rubli, wychwalał stosunki rosyjskie i doradził piszącemu, żeby się koniecznie udał do komendy korpusnej stojącej w Rymanowie i prosił o pismo, zabraniające rabunku, gdyż w przeciwnym razie będzie plebania narażona na doszczętne ograbienie. Piszący w towarzystwie podwójciego pojechał do Rymanowa, gdzie otrzymał żądane pismo (bumachę³²) zabraniające brać bydło, konie, wozy i furaz, tj. paszę i tym sposobem po części przynajmniej ochronił się od grabieży, zwłaszcza, gdy starszyzna rosyjska kwaterowała na plebanii, miała względy oświadczając, iż oni przede wszystkim są obowiązani do tego się stosować. W czasie tej podróży zobaczył piszący straszne zniszczenie Rymanowa, porozbijane, zrabowane sklepy, domy popalone i jeszcze dymiące zgliszcza, a mieszkańców mało kogo można było widzieć – tylko pełno Rosjan z dumą wszędzie się rozpierających. Gościńcem od Sanoka jechały całe zastępy konnicy rosyjskiej, konie dobrze utrzymane, a wojsko, zwłaszcza starszyzna, wyglądało imponująco, wszędzie widać dostatek i pewność siebie; żołnierz austriacki to karzeł i żebrak w porównaniu

²⁹ Biedacz – ówczesny przysiółek, obecnie Widacz.

³⁰ Zapisano małymi literami.

³¹ Koniczyny.

³² Autor rosyjskie słowo *бумага* (bumaga) raz zapisywał przez „ch”, raz przez „h” – pozostawiono wszelkie rusycyzmy w ich oryginalnym, często niedokładnym brzmieniu.

do Rosjanina – domy, w których oknach lub na ścianach na zewnątrz były wystawione obrazy świętych, były nietknięte jako domy chrześcijańskie.

Na początku listopada, kiedy wskutek najazdu Moskali i huku dział w okolicy coraz większy postrach ogarniał ludzi, a organista z rodziną na noc wynosił się do wsi do córki, zostawiając organistówkę zamkniętą – przy kościele nie było nikogo – w sąsiedztwie pustka, oddał piszący siebie i otoczenie kościoła i całe obejście plebańskie pod opiekę Najśw[iętszego] Serca Pana Jezusa i Najśw[iętszej]. Panny w ten sposób i sam osobiście nie bardzo rano obniósł obrazy ściennie [N.]S.P.J. i Najśw[iętszej] Panny dookoła kościoła i wszystkich budynków plebańskich. Skutek był ten, iż przez cały czas walk najzaciętszych w całej okolicy, kiedy w innych wsiach gorzały domy od bomb i szrapneli, w Targowiskach ani jeden dom nie spłonął, chociaż pociski armatnie dość często i gęsto przelatywały ponad kościół i budynki plebańskie, padały na jezioro lub na sąsiednich polach, ale domy omijały – tak było w całej parafii, za co ludzie później dziękowali składając ofiary na Msze święte. O tym piszący nikomu do dnia dzisiejszego jeszcze nie wspominał (18/2 1919)³³.

Dnia 6/12 1914, w niedzielę II (drugą) adwentu, przed nieszporamai zjechał powozikiem rosyjski kapitan od artylerii 48 dywizji, zapowiadając, że na plebanii będzie mieszkało 4 oficerów, ich służba i kilkanaście koni. Na zapytanie, czy już mieszkał gdzie u łacińskiego księdza, oświadczył, [że] pierwszy raz będzie mieszkał na polskiej plebanii. Kapitan człowiek młody, z saratowskiej guberni, w r. 1904 ukończył gimnazjum w Petersburgu, potem akademię wojskową – żonaty – miał 2 dzieci. Nim nadjechali inni oficerowie, rozmawialiśmy o rozmaitych rzeczach. Wypytywał jakie studia posiadają u nas księża. Dowiedziawszy się, że mamy studia gimnazjalne, z przyjemnością cytował ustępy autorów łacińskich i greckich – uczył się po niemiecku i francusku, ale nie dużo z tego wiedział, gdyż to były przedmioty nadobowiązkowe. Zażądał łacińskiej książki, dałem mu brewiarz i wskazałem na psalm 50 wiedząc, że Rusini umieją ten psalm często na pamięć, z przyjemnością tłumaczył na rosyjski. Recytował modlitwy do Matki Boskiej i pytał, czy znam te modlitwy. Widać, [że] był [to] człowiek wierzący, pobożny. Ponieważ nie mógł się doczekać oficerów, z którymi miała przybyć i kuchnia polowa, zjedliśmy skromną kolację bezmięsną. Miał cały pakiet map austriackich i wyraźnie powiedział, że były skradzione. Pokazywał któredy Moskałe dostali się do Węgier aż pod Tokaj i że w Przemyślu bieda, że po 300 ludzi dziennie umiera ze stęchłych prowiantów – że w Samborze już jest gubernia rosyjska – że kolej już od kilku dni idzie do Tarnowca. Towarzysze nadjechali o 1/2 9-tej³⁴, gdyż zbłądzili byli wśród ciemnej nocy. Na drugi dzień 7/12 odjechali 1/2 10-tej na Miejsce Piastowe ku Krosnu i Jasłu. Przed odjazdem prosiłem kapitana o kartkę na pamiątkę, że mieszkali na plebanii. Z największą gotowością napisał, iż przyjąłem ich bardzo gościnnie i serdecznie – oficerowie też podpisali. Ta kartka dawała mi dobrą rekomendację przed nowymi przybyszami, którzy wyrażali się z uznaniem, że wy nas

³³ Jedna z dat potwierdzających, że ks. Mateusz Sos kronikę pisał już po zakończeniu wojny, prawdopodobnie w oparciu o swoje zapiski.

³⁴ O godz. 8:30.

„uże znajeta”³⁵. Takie poświadczenia na prośbę wystawiali i późniejsi dowódcy rosyjscy. Wojsko mieszkało we wsi i dość dużo zabrało siana – Żyda bardzo obrabowali, który chciał się dostać do komandyna³⁶ z zażaleniem, ale go nie dopuścili. Dowiedziawszy się, że organista jest wiernym kościołowi, wystawił mu komendant kartkę do podwładnych, żeby mu nic nie brali i tą kartką zaślaniał się organista przed nowymi przybyszami. Na plebanii wzięli tylko 2 talerze, zapewne przez pomyłkę – w ogóle starszyzna rosyjska odznaczała się wielką grzecznością – zwłaszcza artylerzyści.

12/12 1914 w sobotę o godzinie 8-ej rano wywołano mię z konfesjonau, że przyjechał Moskal po siano. Wychodząc z kościoła skinąłem na kilku chłopów, żeby mi towarzyszyli na plebanię. W rewerendzie i w birecie idę pod stajnię i zastaję młodego parobka, żądającego od czeladzi siana. Z bumahą w ręku mówię mu, że tu już nie ma co brać – a on na to, że to nic nie znaczy – on będzie „smotrył”³⁷, na stanowcze oświadczenie, że nic nie dostanie, że jeżeli ja szanuję pismo komendy, to i on jest obowiązany – zwracam mu uwagę, żeby do mnie nie mówił ty, kiedy ja do niego przez wy przemawiam, że Rosjanie szanują świąszczenników³⁸, on na to „że ja sia ne molu do świąszczennika – tylko do obraza”³⁹ jako zuchwalca skarciłem żeby się wynosił – odjechał z groźbą, że przyjedzie z furą po siano, ale się już więcej nie pokazał. W południe jakiś starszy w randze „feldvebla”⁴⁰ z towarzyszem wpadł do stajni po krowy, ale na bumahę od komendy odszedł z niczym. Po południu trzy fury zajęły po siano, ale bumaha ich powstrzymała, tylko narzekali dla czego komenda nie daje pism biedakom, tylko mającym (racja chłopów-socjalistów) – woleliby nie żyć niż bez utrzymania żyć na wojnie – władze ich każą im żyć z rabunku a tu już nie ma co rabować – odjechali do Mazura sąsiada nabrali siana a między chałupami słomy. W okolicy Dukli cały dzień kanonada.

13/12 1914 w Niedzielę rano znów fura po siano – bumaha pomogła – pojechała fura poza spichlerz – poza gumna do sąsiadów – tam zabrano siana i wracali o 12-tej ze sianem od Koziola Jakóba. Cały dzień kanonada w stronach Rogów–Równego. Przed nieszporemi pożar w stronie Klimkówki. Dostałem list pisany 2/12 od X. brata z Gorlic⁴¹ przez okazję z Miejsca Piastowego. Ponieważ magistrat gorlicki⁴² z polecenia komendanta wojsk rosyjskich posyłał furę po mąkę do Rymanowa konwojowaną przez wojsko rosyjskie, brat, korzystając z okazji, przysłał list z doniesieniem, iż jest zdrow, ale bardzo zdenerwowany i chciał odpowiedzi tą samą okazją, ale o tym nie można było myśleć, bo nikt nie wiedział, kiedy kto będzie powracał. Między innymi

³⁵ *Уже знает* (ros.) – już znać.

³⁶ *Командыр* (ros.) – dowódca.

³⁷ *Смотрел* (ros.) – patrzył, oglądał.

³⁸ *Священники* (ros.) – księża.

³⁹ Tłum. z ros.: „Ja się nie modłę do księdza, tylko do obrazu”.

⁴⁰ Zniemczona forma słowa „feldfebel”. Feldfebel (niem. *Feldweibel*) – niemiecki podoficerski stopień wojskowy, odpowiednik polskiego sierżanta (wachmistrza). Stopień w dawnym wojsku polskim. Stopień też występował w armii rosyjskiej (ros. *фельдфебель*) w latach 1722-1917.

⁴¹ Brat ks. Mateusza Sosa, ks. Antoni Sos, był w latach 1899-1924 proboszczem parafii w Gorlicach. Pojawia się kilkukrotnie w dalszej części kroniki.

⁴² Na temat sytuacji w Gorlicach w czasie I wojny światowej zob. szerzej: K. Ruszała, *op. cit.*, *passim*.

sprawami [brat] doniósł w liście, iż Gorlice od 15-go listopada były wzięte przez Rosjan, a 14/11 wojska austriackie cofając się wysadziły na rzece Ropie most, wskutek tego huku wszystkie okna w kościele wyleciały, a na ulicach w pobliskich domach nie tylko okna, ale i drzwi z odrzwiami powypadały.

14/12 1914 rano przed rostatami patrol rosyjskie około 200 ludzi przemaszerowały od strony cmentarza koło szkoły przez wieś na Biedacz. Po Mszy św. wojsko austriackie pokazało się poza wsią na tak zwanej Maciołówce – zajęło bydło rosyjskie z folwarku – kanonada cały dzień od strony Wróblika – szrapnele rosyjskie około godziny 10-ej rano leciały ponad kościół z gór komborskich we dworze w ogrodzie trzy szrapnele połamały drzewa – porobiły ogromne dziury w ziemi. Koło Rygla i Kazimierza Jurczaka straszny popłoch – z kościoła zniesiono aparat do piwnicy plebańskiej – również sąsiedzi poznosili swoje pościele na plebanię i siedzieli do wieczora – pożary na zachodzie. 15/12 przed południem zajechał przed plebanię patrol z 20 huzarów zdążający do Haczowa – skierowałem ich na właściwą drogę, na noc wrócili na plebanię, do Haczowa nie mogli się dostać, bo nad Morawą dowiedzieli się, że w Haczowie są jeszcze Moskale. Oficerowi dałem kolację, huzarzy gotowali sobie w kuchni słoninę zabraną forszpanom rosyjskim – koniom dałem 25 kg owsa – za co zapłacili 2 k[oron] 26 h[alerzy], bardzo mało, jakby na kpiny. W Rymanowie zabrali huzarzy Rosjanom prowianty 7 worów cukru w kostkach. Po kolacji, rozmawiając z oficerem pytałem go, czy cesarz Franciszek Józef wie o sytuacji wojennej, iż Galicja zajęta przez Moskale, odpowiedział, że wcale nie. Kto teraz kieruje sprawami wojennymi? Odpowiedział, że Aufenbery⁴³, a gdzie jest Aufenbery? Odpowiedział [że] we Wiedniu, a po chwili odpowiedział, że całą sprawą kieruje generalny sztab pruski (niemiecki). A czy to prawda, że Węgrzy chcieliby się oderwać od Austrii? Odpowiedział [że] to prawda, tylko pojedyncze osobistości stojące bliżej tronu nie są za tym. Piękna sytuacja w Austrii!!

Patrole odjechały 16/12 z obietnicą, że może na noc jeszcze wrócą, ale już nie wróciły. Na prośbę, żeby mi zostawili na pamiątkę kartkę, że u mnie mieszkali, otrzymałem od oficera poświadczenie: „In Targowiska genächtigt mit einer Husaren Patrouille, von 20 Husaren des 8 honved husaren Regimentes von Pecs, Ungarn, Targowiska, 1914 XII 16, Krasznay Jenő Oberleutnant”⁴⁴. Rosjanie wystawiali poświadczenia w tonie bardzo grzecznym i serdecznym. W Miejscu Piastowem pod zakładem stała austriacka bateria 6 kanonów i strzelała aż na góry korczyńskie⁴⁵, wieczorem był bardzo piękny widok, kiedy granaty pękały w powietrzu. 16/12 cały dzień strzelanina w oddali. 17/12 parafianie zza lasu przynieśli składkę na Mszę św. na podziękowanie, iż cały dzień byli pod gradem kul, ale nikt nie doznał najmniejszego zranienia ani

⁴³ Moritz Auffenberg von Komarów (1852-1928) – austriacki minister wojny w latach 1911-1912. Wybuch wojny zastał go na stanowisku dowódcy 4. Armii, którą kierował w błyskotliwy sposób, doprowadzając do klęski Rosjan w bitwie pod Komarowem. Przegrał jednak w bitwie pod Rawą. Już 30 września 1914 r. został pozbawiony dowództwa na rzecz arcyksięcia Józefa Ferdynanda i z wszelkimi honorami przeniesiony w stan spoczynku.

⁴⁴ Tłum. z niem.: „W Targowiskach nocował patrol huzarów, składający się z 20 huzarów z 8 Pułku Huzarów Honvedu z Pecu z Węgier, Targowiska, 16 grudnia 1914 r., porucznik Jenő Krasznay”.

⁴⁵ Mowa o lokalnych wzgórzach, a nie górach.

budynki nie zostały uszkodzone. Wojsko austriackie kopało rowy za wsią na polach włościańskich na wapniskach zaciągano płoty druciane – cały dzień słycać strzały za Krosnem, jak Jedlicze lub może dalej. Wojsko żebrze chleba. Sam oficer od huzarów chciał kupić chleba, ale nie było, tylko sobie kupił kawałek, bo było mało (sprawa bardzo bolesna). 18/12 po południu poszedłem pole do Miejsca Piastowego odwiedzić księży sąsiadów⁴⁶ – przy zakładzie było mnóstwo jeńców rosyjskich przyprowadzonych przez huzarów. Huzarzy poniszczyli całkiem nowe ogrodzenia sztakietowe przy ogrodach zakładowych, wszystko rąbali i palili, czego wcale nie robili Rosjanie, zwłaszcza iż zakład wychowawczy miał pismo od władz wojskowych austriackich i rosyjskich, żeby się do zakładu odnoszono z największą oględnością. Huzarzy nierównie gorsi od Moskali. Sami Rosjanie wyrazili się, iż wasi Madziarzy a nasi Kozaki to jednej maciory dzieci. Proboszcz ruski⁴⁷ z Wróblika uszedł z Moskalami do Rosji.

20/12 w czasie kanonady w górach korczyńskich i komborskich po południu zgorzała plebania w Komborni i szkoła, ledwie z życiem uszli mieszkańcy, ale kościół ocalał, chociaż z jednej i z drugiej strony był pożar, widoczna opieka Matki Boskiej Pocieszenia. 22/12 1914 sytuacja wojsk austriackich pogorszyła się – wojska austriackie zaczęły się cofać od Wróblika do Targowisk do okopów za wsią – a o 7-ej godzinie wieczór wpadło na plebanię 5 oficerów rosyjskich od piechoty, pukając do drzwi. Gdym otworzył i ze zdziwieniem zapytałem „Wy uże tu?”⁴⁸ oświadczyli, że zajęli już Targowiska i proszą o nocleg, wtrącając wśród tego „Finis Austriae – sic transit gloria mundi”⁴⁹. Powiedziałem, że z chęcią ich przyjmę, lecz gdy austriaccy strzelający w okopach dowiedzą się, że ich na plebanii przyjmuję, to mię uśmiercą, lecz oni śmiali się, wołając „Ned bojta sia, niech sobie strelają”⁵⁰. A gdym im pokazał pismo od poprzedniego postoju rosyjskiej artylerii i od komendy korpuśnej wołali, to wy nas „uże znajeta”. Spisali raport i wysłali do komendy do Haczowa, pomimo strasznej ciemności i nadzwyczajnej ulewy. Wtem wprowadzono na salę starego Żyda z Rymanowa okrutnie poranionego i zapuchniętego wołając „szpion”⁵¹. Starszy wołał żeby go powiesić. Ponieważ Żyd błagał mię, żebym się za nim wstawił, bo on z głodu szedł do Haczowa do brata, może by dostał jakiego zboża dla ośmiorga dzieci. Na moje przedstawienie powiedzieli, że pójdzie na Sybir i kazali prowadzić na organistówkę, gdzie wojsko kwaterowało. Żyd mię jeszcze błagał, że ponieważ oni już go nie puszcza, czuł straszne osłabienie, był bosy, z gołą głową i lichy odziany, że gdy go zabiją, żebym dał znać do Rymanowa żeby go zabrali i pogrzebali między swoimi, ale rozbestwione zbiry poprowadzili go na organistówkę, gdzie całą noc nie pozwolili mu ani usiąść, ani wody się napić, pomimo prośby organisty za nim. Na drugi dzień zabrali go ze sobą do Miejsca Piastowego i mówiono, że jakiegoś Żyda zakopali w rowie. Do północy trzeba im było usługiwać, dostarczać gorącej wody na czaj – cała

⁴⁶ Księży michalitów.

⁴⁷ Greckokatolicki.

⁴⁸ *Вы уже тут?* (ros.) – Wy już tu?

⁴⁹ Tłum. z łac.: „Koniec Austrii – tak przemija chwała (tego) świata”.

⁵⁰ Tłum. z ros.: „Nie bójcie się, niech sobie strzelają”.

⁵¹ *Шпион* (ros.) – szpieg.

sala zadymiona od cygarów. Przyszła organiścina z płaczem, że jej mężowi zrabowali nowe trzewiki – na moje wstawienie starszy z początku obiecał, że napisze kartkę, żeby oddali, ale później wrzasnął, że to wojna, że Austriacy nie tyle krzywdy narobili na obszarze rosyjskim. Niektórzy co prędzej poszli spać, zdjawszy bieliznę ze siebie, tłukli wszy. W całym domu smród nie do zniesienia, nie tylko od dziegciu, ale i od ekskrementów, gdyż w nocy pędząc po gnojach byli zbłoceni jak nie ludzie.

Rano 23/12 poszedłem do kościoła ze Mszą św. – oficerowie na plebanii pootwierali okna i śpiewali sobie, jak mówili ludzie, o mało plebania się nie zawaliła, chociaż Austriacy pukali⁵² sobie w okopach. Po Mszy św. poprosiłem ich o pismo na pamiętkę – podpisali grzecznie wszyscy. Około 10-ej rano wojsko rosyjskie, które na wsi nocowało – zaległo łąki przed plebanią aż po ogrody wyglądając Austriaków z okopów. Ponieważ Austriacy wynieśli się za górę ku Miejscowi Piastowemu, nie dawszy ani jednego strzału, poszli Rosjanie za nimi. Szczególniejsza Opatrzność Boska, iż nie było tutaj utarczki, bo by od strzałów armatnich kościoł, plebania i wszystkie budynki były zgorzały. Potem cała wieś opowiadała, że ze drzeniem czekali co się stanie z kościołem i plebanią. 23/12 i 24/12 cały dzień straszne walki za Iwoniczem, za Rogami i Równem i widać było pożary. Na Boże Narodzenie 25/12 do południa nie było słychać strzałów – aż po południu gdzieś koło Dukli znów kanonada. We wsi Kozacy rabują. Przed nieszporami około godziny 2 1/2 wpadło na koniach siedmiu Kozaków do końskiej stajni i zabrali mi gwałtem siwego konia. Nic nie pomogło ani pismo od komendy, ani przedstawienie, że proboszcz musi mieć parę koni do obsługi duszpasterskiej, ani prośba – odjechali śmiejąc się, że zostawiają mi dobrego konia w zamian, tj. okaleczając i sponiewieraną klacz rosyjską. To dopiero początek przyjemności wojennych. W nocy około 9-ej znów słychać silną kanonadę w stronie Rogów czy dalej, ale za każdym strzałem widać błysk ognia nad łóżkiem, lecz pomimo tego czułem się szczęśliwszym od tych, którzy wyjechali i gdzieś na obczyźnie musieli się tulać. 27/12 1914 w niedzielę na św. Jana Ewangelisty przed nieszporami w czasie katechizacji zajechał na plebanię kapitan od artylerii Wasiliew w towarzystwie swego adiutanta, oficera Polaka z guberni podolskiej, oświadczając, że wie na pewno, że ja mam owies i jęczmień (ktoś z parafii denuncjował). Otóż wszystko musi zakupić dla armii. Wszelkie prośby nic nie pomogły i wziął 200 pudów⁵³ wystawiwszy kwit, że zabrał wszystko zboże. Ponieważ nie miałem cukru i soli, dali mi tych artykułów w dodatku z grzeczności. Chcieli wziąć aż 300 pudów, ale wyprosiłem tylko na 200, bo byłoby ani ziarnka nie zostało w szpichlerzu. Dla tego wszystko grabili, żeby na wypadek gdy powrócą Austriacy, żeby nie mieli czym karmić koni.

29/12 plądrują Kozacy po wsi, po południu przyszło dwóch na plebanię po siano, nie dostali na podstawie bumahy – pod wieczorem powrócili ze wsi ze sianem – jeden żądał kury, ale nie dano – pytał o jaja, dostał 10 i pytał o cenę, a gdy mu powiedziano, po czemu płacą we wsi, zaczął wyzywać i odgrażać się, że się od niego śmie żądać zapłaty i odszedł nic nie zapłaciwszy. Na drugi dzień bardzo rano wpadł do kuchni

⁵² Strzelali.

⁵³ Pud – rosyjska jednostka wagowa odpowiadająca = 16 kg.

Tatar, żądając mleka – dano mu do garnuszka, bo swego nie miał i zapewnił, że przyniesie w dodatku jeszcze 4 jaja. Był to posłaniec od tych co wczoraj byli nad wieczorem. Gdym poszedł do kościoła przyniósł garnuszek i cały spis artykułów do pobrania: mleko, masło, cebulę, kurę, kaczkę, przy tym pytał, z kim ksiądz mieszka, ponieważ kury i kaczki nie dostał, odgrażał się że przyjdzie ich więcej na rabunek. Po Mszy św. wywołano mię z kościoła, gdyż na dworze przy kuchni czekało 2 Kozaków uzbrojonych: jeden z karabinem a drugi ze szablą, ten co był wczoraj. Ponieważ zajęli postawę groźną kazałem zawołać z kościoła chłopów, którzy przeszedłszy przez pokoje stanęli przy mnie na ganku. Pytali czy jest mleko, czy parzone, żeby im zanieść na kwaterę – istne szukanie sobie napaści, ale widząc więcej chłopów odeszli poza gumno – przy gumnie ściał jeden z nich jednym zamachem jesionka i porąbał w kawałki. Za chwilę przyszedł nowy pacholek z powykrzywianymi butami pytając o „sapożnyka” (szewca), ale gdy widział, że chłopci jeszcze są przy plebanii – odszedł, skąd przyszedł. Wysłali [go] poprzednicy na zwiady, lecz niezadługo zabrzmiała trąbka na komendę i wszystko wymaszerowało do Miejsca Piastowego. Na noc zwołałem chłopów na wartę przy kościele i plebanii obawiając się napadu, ale Bogu dzięki noc przeszła całkiem spokojnie. We wsi zrabowali pasiekę Franciszkowi Juraszowi, staremu i poważnemu kmieciowi, który ze zmartwienia zachorował.

31/12 rano po Mszy św. wezwano mię na Biedacz do 2 chorych – tam przy domach stały rosyjskie wozy i rabowały siano wśród płaczu kobiet i dzieci. Przed samymi nieszporami o zmierzchu wpadło na plebanię dwóch Moskali, żądając owsa, ale odjechali z niczym na podstawie pisma od starszych. Nieszpory uroczyste z wystawieniem na zakończenie starego roku odbyły się spokojnie – kazanie powiedziałem dość krótkie od ołtarza, żeby prędzej ludzie mogli odejść do domu. Na tych nieszporach było kilku Moskali, w tym jeden Polak z guberni Kamieniec Podolski. Tak upłynął stary rok 1914 pod pręgierzem najazdów rosyjskich. Największe szczęście i szczególniejsza łaska Boska była w tym, iż zostałem w domu, w parafii pomimo wezwań i zachęty Austriaków, żeby uciekać przed Moskalami. Gdyby mię nie było w domu byłyby wojska jedne i drugie zupełnie zniszczyły a moralnie byłbym sobie podkopał powagę jako lichy najemnik. Sami Moskale mówili „wyście mieli rozum, żeście zostali, gdyż byliby was zniszczyli Austriacy a potem jeszcze bardziej nasi”. I tak było rzeczywiście, iż ile razy zajeżdżali czy starsi, czy prości, zaraz przed plebanią pytali, czy jest pan ksiądz w domu, a gdy mię zobaczyli, to butny ton zmieniał się w pokorniejszy i nie śmieli wstępować do pomieszczenia, tylko żądali owsa, siana i dalej odjeżdżali.

Rok 1915

W nowym roku wojna trwa dalej, wsie i miasta pod nawałą najeźdźców, którzy prowadzą rabunkowe rzemiosło. W sam nowy rok 1/1 1915 po południu przed nieszporami ci sami Kozacy, którzy zrabowali jednego konia na Boże Narodzenie, przyjechali po drugiego i przemocą grożąc wyłamaniem drzwi, łząc czeladź i szydząc z proboszcza zabrali drugiego, lepszego ostatniego 4-letniego. Zostawszy bez koni,

musiałem prosić ks. Sąsiada⁵⁴ z Miejsca Piastowego, żeby przybył własnymi końmi 3/1 wypowiadać chorą moją Matkę. Wnosiłem pisemną prośbę do komendy wojskowej w Krośnie i sam jeździłem pod ochroną żołnierza rosyjskiego, ale wszystko na nic. Wprawdzie dano mi pismo z komendy, żeby zwrócono konia, ale trzeba było szukać oficera, pod którego władzę należeli rabusie, ale się wszystko na niczym skończyło, chociaż przez dwa tygodnie przez podwórze plebańskie rabuś przejeżdżał na drwiny. A nawet jeden ze starszych wojskowych, mieszkający we wsi, przestrzegał mnie przez chłopów, żebym nie ścigał winowajców, bo gdybym odebrał konia, to mogą się na mnie zemścić. I tak wszystko przepadło bezpowrotnie, a po ewakuacji rząd austriacki szkód moskiewskich wcale nie wynagradzał.

Gdym 4/1 był w Krośnie w komendzie zastałem bolesny widok. W mieście pełno wojska, austriaccy jeńcy aż z Bośni zgarnywali⁵⁵ na ulicach błoto pod strażą rosyjską. Wszystkie artykuły żywności znacznie podrożały – dwa kawałki mydła 8 kor[on], malutka paczka herbaty 4 k 40 h. i tego nie można dostać. Salony fryzjerskie zamknięte i poniszczone. Ludzie z boleścią opowiadają, iż plebanie we Wrocance i Korczynie zrabowane.

6/1 przyszedł wieczór Paweł Głowacki, wójt z Łężan, w poselstwie od rosyjskiego kapitana o kupno owsa, ale oświadczyłem, że już komandyr od artylerii zabrał owies na święty Jan. Wieczór, około piątej, weszło do kuchni dwóch Kozaków w czarnych opończach, szukających noclegu i żądali kury, lecz odesłałem ich do kancelarii gminnej lub do szkoły opróżnionej. Udali się do sąsiadki Wojciechowej Jurczaczki i tam kupili gęś, którą zaraz uwarzyli na wieczerzę. 7/1 przed południem przyszedł w towarzystwie żołdata Jozafat Głowacki, chłopak wójta z Łężan, z prośbą o zmianę 100 rubli na wypłatę owsa Pawła Frydrycha w Targowiskach, ale odmówiłem. A potem prowadził żołdata nie drogą, ale przez ogród koło samego kurnika, za com go skarcił, gdyż ten manewr był podejrzany, bo nasi chłopci już się byli żyży z Moskałami i ułatwiali im wszystko. Przed południem przyszedł na plebanię Augustyn Smoleń, z Biedacza grabarz, i oświadczył, iż idzie na cmentarz kopać groby dla trojga ludzi pomordowanych wczoraj o 10-ej w nocy przez Moskala. Na Biedaczu nr d[omu] 21 w dzielnicach zamordował żołnierz 7/1 Helenę Kielar, żonę Jana Kielara i matkę 5-ga dzieci (najmłodsze 2 tygodnie, jeszcze nie była na wywód⁵⁶), syna jej Franciszka, 16-letniego, i Filipa Rysza, 15 lat, z Iskrzyni, krewnego jej męża, który podówczas był na wojnie. Pomordowanych pogrzebano po sześciu dniach dopiero, gdyż komenda rosyjska tak nakazała, aż przyjedzie komisja na oględziny i dochodzenie, ale na niczym się skończyło. Akt pogrzebu zapisany w Liber Mortuorum pro pago Biedacz Tom III pag. 15 na s. 1-3. Sąsiedzi mówili, iż nieboszczka kazała trupa rosyjskiego żołdata⁵⁷, pogrzebanego pod jej domem, wywieźć w pole i dla tego morderca się ze-

⁵⁴ Kurtuazyjne określenie albo proboszcza albo wikarego z Miejsca Piastowego.

⁵⁵ Zgarniali.

⁵⁶ Wywód – błogosławieństwo udzielane położnicy po urodzeniu dziecka. Staropolski zwyczaj przebiegał w ten sposób, że matka wchodziła bocznymi drzwiami do zakrystii, gdzie ksiądz odprawiał błogosławieństwo, po czym z zapaloną świecą szła do ołtarza.

⁵⁷ *Condam* (ros.) – żołnierz.

mścił. A wróblizanie Rusini mieli opowiadać, iż nieboszczka potruła Moskali i stąd zemsta. Po kilku miesiącach władza rosyjska wykryła mordercę aż w Samborze i przyprowadziła go do Targowisk i sprowadzono córkę nieboszczki, która zaraz poznała sprawcę mordu, gdyż tenże przez kilka dni przedtem u nich mieszkał, ale czy został ukarany nie wiadomo.

10/1 wieczorem spostrzegłem, iż chłopci od forszpanów⁵⁸, mieszkający w sąsiednich domach, kradli drzewo plebańskie sągowe ułożone za szpichlerzem pod wozownią, które zaraz na drugi dzień kazałem znieść do drewnitni i wozowni. 14/1 znaleziono na polu w Łężanach, prosto domu Jozafata Czekkańskiego, zamordowanego chłopca od forszpanów – Moskala z rozplataną głową siekierą (leżał przy furze a konie stały) – Szymona Turtykała z guberni podolskiej. Posądzano, że ktoś z tutejszych parafian zamordował go, ale dochodzenia wykazały, iż zamordował go ktoś z Rosjan z zemsty za przegrane ruble w karty. Zamordowany wygrał 115 rubli, z tych 100 posłał żonie do Rosji, a sobie zatrzymał 15. Pochowano go 17/1 na tutejszym cmentarzu bez popa, tylko prosili Moskale o krzyż z kościoła i parę świec, które im dano. Chłopci rosyjscy grywali bardzo hazardownie tak dalece, iż patrole musiały śledzić za graczami. Opowiadała jedna z kobiet, w której domu grywali Moskale, iż jeden wygrał 68 rubli, z tych tylko 8 było srebrnych a reszta papierowych. Gdy taka kupa leżała na stole rzucili się gracze na pieniądze, wszystko podarli na drobne strzępy tylko 8 srebrnych zostało, przy tym były zażarte bójki i okaleczenia.

Wskutek strasznych mrozów i śniegów 26/1 wprowadzili Moskale do stajni plebańskiej aż 8 koni na nocleg, a sami nocowali w kuchni. Tak było aż do 3/2, [kiedy] rano odeszli. Ponieważ w parafii nie dużo było koni, dlatego niektórzy ubożsi parafianie prosili starszych zakwaterowanych po domach o zaprzęgi dla chorych. 27/1 byłem właśnie takim wózkim rosyjskim u chorego chłopaka w Targowiskach. Trudno było wytrzymać na wózku od cuchnącego konia, którego wcale nie czyszczono, tylko w gnoju, bez posłania, leżał na gołej ziemi w kałuży. 30/1 byłem u chorej kobiety w Łężanach, potem kazałem się zawieźć do Miejsca Piastowego w odwiedzinach do księży do zakładu, a dziadek z latarką i bursą poszedł do domu. Na drodze złapał go Moskal i gwałtem chciał mu odebrać latarkę, która mu się bardzo podobała, ale na szczęście nadszedł jeden z parafian Dobrzański i obronił go przed rabusiem. 4/2 byłem na Biedaczu u trzech chorych, przy tej sposobności jadąc przez las widziałem spustoszenie poczynione w lesie przez Moskali. Najpiękniejsze jodły i dąbki pozrywali na wysokość więcej niż metrową od ziemi, gdyż nie chciało im się chyłać. Przy tej sposobności opowiadali chłopci jak moim koniem siwym zrabowanym na Boże Narodzenie jeszcze wożą Moskale słomę ze wsi. Karczmę na Biedaczu rozebrali do szczętu, 10/2 karczmę w Targowiskach skończono rozbierać, a gdy dach blaszany spadł na ziemię, dzieci i baby rozdierały i blachę kawałami wlekły po śniegu do swoich domów. Za to ich w niedzielę skarciłem z ambony, iż nie powinny brać udziału w rabunku, a baby z Łężan, iż tańczyły z żołdatami. A potem Moskale chwalili się w Iwoniczu, iż w Łężanach baby za nimi płakały. Moskale wozili na sprzedaż mydło

⁵⁸ *Vorspann* (niem.) – dawniej podwoda lub stangret powożący z konia.

i oszukiwali ludzi, gdyż mydło było zaprawiane solą i zeschło się na lichą skorupę. Za 1 brali po 35 kopiejek. 19/2 przyjechały do wsi nowe forszpany rosyjskie. 20/2 mówiono głośno, iż w Krośnie Moskale aresztowali księży. 23/2 1915 od Jasła zjechał do Targowisk na noc 10-ty pułk Kozaków pod komendą generała majora Krasnowa (jak świadczy zostawiona kartka własnoręcznie napisana ołówkiem i podpisana przez generała i jego adiutantów pułkowników). Zajmowali dwa pierwsze pokoje, a na sali była jadalnia. Służba z końmi mieściła się w stajni końskiej w wozowni i w kieracie. Cała armia mieszkała we wsi. Na plebani zachowali się dość spokojnie. Spalono dość drzew w kuchni, kazali sobie zapalać w dwóch piecach – za wzięte jaja, ziemniaki, sól nic nie zapłacili, chociaż kucharz biorąc te artykuły obiecał, że przy końcu wszystko zapłaci. Przy wieczery opowiadali, że w Jaśle zakonnice (wizytki) nie wpuściły ich za klauzurę, twierdząc, iż tylko Biskup może na to pozwolić i broniły się tym, że są poddanymi francuskimi⁵⁹. Jenerał z szyderstwem wyraził się, iż i dziesięć razy na dzień można by wejść za klauzurę, ale nikt z obecnych ani słowa nie powiedział na to, tylko zrobiła się niesmaczna cisza. Opowiadali o poniszczonych dworach i majątkach, na to jenerał powiedział, że po wojnie będzie lepiej ludowi, ale panom gorzko. W wozowni i kieracie zużyli kilkanaście wiązek słomy, ale za wszystko wcale nie zapłacili. Tu pokazali swoją kozacką naturę, tak samo zrobili we wsi. Odjechali 24/2 rano o 7-jej godzinie do Beska. Po Mszy św. byłem u chorego w Łężanach i rozmawiając z gospodarzami dowiedziałem się, iż się ich Moskale pytali, kto ma od kościoła klucze, a gdy usłyszeli, że ksiądz, bardzo się zdziwili mówiąc, że u nich klucze od cerkwi są zawsze u wójta, gdyż pop wszystko by z cerkwi mógł pokraść. 25/2 w samo południe przyszedł żołdat z folwarku od dzierżawcy (Oława, Czech), żeby mu sprzedać furę słomy dla krów, gdyż komenda nie sprowadza siana dla krów tylko dla koni, żeby nie śnieg, toby wypędzał krowy na pola żeby się na zbożu pasły. Nie dostał słomy wcale. 27/2 kapitan od trenów Józef Staszkiwicz (Polak) odjechał z forszpanami od Sambora, przy pożegnaniu dał mi trochę soli i cukru, ale na drugi dzień 28/2 wieczór wrócił od Sanoka, bo tam się dowiedział, iż kolej przerwana przez Austriaków i znów wszyscy zamieszkali w Targowiskach w tych samych kwaterach.

10/3 1915 przyszedł z Gorlic posłaniec od księdza Antoniego [Sosa] proboszcza z listem, w którym doniósł tenże o strasznej sytuacji tamże – z powrotem otrzymał również list o tutejszym położeniu. Wieczór zjechało cztery pary koni od forszpanów rosyjskich, konie umieścili pod szopą przy gumnie, sami wpakowali się do kuchni na nocleg, kazali sobie dać ziemniaków na wieczrę. Później nasprawdzano jeszcze więcej chorych koni, które stały pod szopą, w kieracie, ponieważ często był brak paszy, to z głodu obzarły strzechę na kieracie a nawet gryzły deski, pod szopą były skrzynie do wożenia ziemniaków i buraków i te skrzynie poobgryzały. Taka bieda była aż do końca kwietnia tj. do zupełnego wyjazdu z Targowisk.

23/3 z okazji spowiedzi wielkanocnej przywiozłem z Krosna jednego ojca kapucyna i 2 księży z Miejsca Piastowego do pomocy i na drugi dzień, odwożąc księdza do

⁵⁹ Zakon Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (*Ordo Visitationis Beatissimae Mariae Virginis*), którego członkinie potocznie zwane są siostrami wizytkami lub po prostu wizytkami. Został założony w 1610 r. we Francji. W Polsce wizytki pracują od 1654 r.; w roku 1901 założyły swój dom w Jaśle.

Krosna, spotkaliśmy po drodze mnóstwo jeńców jako też rannych żołnierzy, tak austriackich, jak i rosyjskich, których zwożono do Krosna, a nie mając ich gdzie pomieścić, musieli leżeć i siedzieć na rynku i na podcieniach pod kamienicami. Szerzyła się wieść w Krośnie, że Przemyśl zdobyli Moskale, a nawet odprawili na rynku uroczyste nabożeństwo prawosławne dziękczynne. Nie chciano w to wierzyć, tylko mówiono, że Moskale umyślnie szerzą takie pogłoski na pognębienie tutejszej ludności, zwłaszcza chłopów, którzy służyli przy wojsku austriackim w Przemyślu. Mówili, że Przemyśl jest zaopatrzony na kilka lat w prowianty, ale wkrótce się przekonano, że Przemyśl rzeczywiście upadł wskutek nadużyć Austriaków i Węgrów⁶⁰.

29/3 będąc na Biedaczu u chorego, dowiedziałem się, iż przed kilku tygodniami zgorzał dom Stanisława Juszczyka, przez nieostrożność obchodzenia się żołnierza rosyjskiego z ogniem. A mianowicie Moskał chodził po strychu z latarką i zostawił ją niezgaszoną – przy tej sposobności zgorzało też 6 koni rosyjskich, umieszczonych w tym budynku. Poszkodowanym nie dano żadnego wynagrodzenia. Ponieważ w tym czasie była odwilż, drogi były okropnie popsute, wskutek ustawicznej jazdy Moskali, na środku drogi była bezdena przepaść tak, iż rowy były wyżej i rowami jeżdżono. 1/4 1915 nad wieczorem przyjechał gorlicki proboszcz ks. Antoni Sos dwoma furami z całą czeladzią do Targowisk na święta wielkanocne, gdyż Gorlice były zniszczone i zajęte przez Moskali, i tutaj mieszkali aż do 8 lipca⁶¹. Przy tej sposobności wstępowali do Jedlicza do dworu, skąd przywieźli wiadomość, iż proboszcz jedlicki ks. Edward Janicki wywieziony przez Moskali do Lwowa zmarł tamże. 2/4 w południe dwaj Kozacy zamówili na plebani pomieszkanie dla swoich starszych, ale później nikt się nie zjawił, zapewne dlatego iż wiedzieli, że plebania przepełniona przybyszami z Gorlic.

Grób Boży był bez straży, chociaż zebrało się było więcej starszych chłopaków, ale żeby nie było jakiego nieporozumienia z władzą rosyjską, zaniechano wszystkiego. Nabożeństwa wielkotygodniowe i wielkanocne odbyły się w zwykłym porządku, ale bez dzwonów, chociaż Moskale pozwalali na dzwonicie. 6/4 rano wyjechały konie chore na folwark i do wsi, potem musiano czyścić kierat i szopę przez dwa dni po nich. 9/4 po południu cały transport forszpanów rosyjskich przeniósł się z Biedacza do Targowisk i zaległ pola dworskie powyżej szkoły, w szkole mieścili się starsi, warsztaty i magazyny. Ponieważ w szkole na strychu było dość słomy nauczyciela, który uszedł przed Moskałami na zachód, przyszedł praporszczyk⁶² na plebanie i zakupił tą słomę za 24 r[ubli] 75 kopiejek, które później zwrócono nauczycielowi. Konie codziennie pojono przy studni plebańskiej i pławiono w stawie, z czego było dużo kłopotu, gdyż furmani przy tym zachowywali się bardzo nieprzyzwoicie, kłęli konie w grubiański sposób. 17/4 Moskale umieścili swoje konie na nowym cmentarzu. Zrobiłem jednemu uwagę, że tak nie wypada robić, spędzili, ale na drugi dzień znów wyprowadzili.

⁶⁰ Załoga Twierdzy poddała się Rosjanom 21 marca 1915 r. Na temat Twierdzy Przemyśl istnieje bogata literatura. Zob. najnowsza i najbardziej kompleksową publikację: T. Idzikowski, *Twierdza Przemyśl. Powstanie, rozwój, technologia*, Krosno 2014.

⁶¹ Kolejna wzmianka wskazująca, że tekst powstał po opisywanych faktach.

⁶² *Прaporщик* (ros.) – chorąży w armii carskiej.

30/4 słyhać było donośny huk od bomb rzucanych przez Niemców z aeroplanów, którymi zabijano konie i ludzi.

1/5 1915 X proboszcz gorlicki wyjechał ze służącym pod ochroną żołnada do Jedlicza do dworu, skąd służący wrócił wieczór, a ksiądz został w Jedliczu. 30/4 nabożeństwo majowe rozpoczęło się wieczór jak zwykle, na dni powszednie zapowiedziano na rano po Mszy św. gdyż wieczorem, jak przed wojną, ze względu na Moskali, trudno było narażać ludzi. 30/4 i 1/5 był najazd Kozaków po siano, pod pozorem poszukiwania zgubionego konia, ale z niczym ich odprowadzono. 3/5 odmurowano piwnicę z winem, gdzie było zamurowane odzienie i rozmaite sprzęty. 4/5 przed południem przybył z trenami (forszpanami) praporszczyk p. Józef Głębocki, Polak i dobry katolik (który przez dłuższy czas przedtem mieszkał na plebani w Miejscu Piastowem i już był znany piszącemu) i zamieszkał na plebani i podoficer Liszewski⁶³. Po południu otrzymałem pozew do komendy etapowej do Krosna przez inspektorat policji miejskiej w Krośnie. Wieczorem aresztowano w Targowiskach plennych⁶⁴ żołnierzy austriackich z Targowisk, którzy zdołali wymknąć się Moskalom i chowali się po domach, a potem przez nieostrożność ktoś ich zdradził. 5/5 wyszedłszy po Mszy św. z kościoła zobaczyłem na ogrodzie za studnią wysoki stos worów ze zbożem, na jeziorze i na ogrodzie plebańskim mnóstwo koni rosyjskich, były to nowo przybyłe treny⁶⁵. Na plebani dowiedziałem się od kucharza i zarazem służącego p. Głębockiego, którego nie zastałem, gdyż wyszedł do nowo przybyłych praporszczyków, że nowo przybyli panowie są bardzo grzeczni i gdy pójdę do nich, to każą konie spędzić z mojej łąki. Poszedłszy na jezioro ku drążkom, poznałem pp. Obozińskiego, Polaka, i Niemca, barona Fitzendorfa, mówiącego tylko po niemiecku i po rosyjsku. Na moją prośbę kazali konie spędzić i przybyli wszyscy na plebanię – umawiali się, że przyjdą na obiad do p. Głębockiego, a ja miałem ich uczęstować winem. Wtem przyszedł rozkaz, żeby się stawili do wyższej komendy do Miejsca Piastowego i tam odjechali. Po drugiej godzinie wyszedłszy z kościoła od dzieci przygotowujących się do I Komunii św. zastałem wielki ruch – Moskale wszystko pakowali w największym pośpiechu, oficerowie na obiad nie przyszedli na plebanię, kucharz wszystko sprzątał do garnuszków i menażek, oświadczając że muszą uciekać. Gdy mię przy plebani zobaczył p. Oboziński podjechał na koniu i półgłosem wyszeptał, iż przyszedł w swoim i kolegów imieniu się pożegnać, gdyż coś się stało w nocy – parę dywizji niemieckich pokazało się w Karpatach i muszą uciekać do Jabłonicy na razie, a co dalej będzie – nie wie. Wieczorem wyjechał cały tabor, o zachodzie słońca podjechał na koniu kapitan od trenów Józef Staszkiwicz, zszedł z konia, zdjął czapkę i prosił przestraszony o błogosławieństwo na drogę. Na zapytanie, co się stało, odpowiedział krótko „German jedzie i pali”⁶⁶. To było ostatnie widzenie się z pp. oficerami rosyjskimi.

⁶³ Ze zdania wynika, że obaj zamieszkali na parafii.

⁶⁴ Sformułowanie można rozumieć jako “licznych, wielu” lub “wziętych do niewoli”.

⁶⁵ Tabory wojskowe.

⁶⁶ Ks. Sos opisuje reakcję Rosjan na ofensywę gorlicką, w wyniku której armii niemieckiej i austro-węgierskiej późną wiosną i latem 1915 r. udało się odbić większość ziem galicyjskich. Literatura dotycząca tych działań wojennych jest dość bogata. Zob. z nowszych pozycji, gdzie znajdują się odwoła-

6/5 po południu, wzięwszy ze sobą podwójciego Józefa Sieniawskiego z Targowisk, tego samego, z którym w zimie byłem w komendzie korpuśnej w Rymanowie po bumahę, pojechałem do Krosna, do etapu, celem uczynienia zadość wezwaniu przez inspektora policji. W Krośnie przed magistratem powiedziano mi, żebym jechał do domu, bo Moskale już uciekli. Na rynku pięć koni zabitych od bomb, na kolei w Krośnie jak mówiono dziesięć, na Białobrzegach jeszcze więcej – ogólny popłoch. W stronach Żmigrodu, Dukli huk dział, gdyż Niemcy napierają od Węgier, od Jasła. Z powrotem widać padające granaty po drodze, na stacji Iwonicz co nie zdołali Moskale zabrać lub sprzedać miejscowej ludności – spalili. Po ewakuacji w parę tygodni mówili Żydzi, że miałem szczęście, iż mię Moskale nie wzięli, gdyż po to byłem wzywany do komendy do Krosna. W tym czasie zabrali byli Moskale księży z Korczyny – chociaż piszący do dnia dzisiejszego do niczego się nie poczuwał, co by mogło być powodem do uwięzienia.

7/5 od samego rana straszny bój, szrapnele rosyjskie leciały od Krościenka ponad Targowiska, za gumnem plebańskim pękł szrapnel, ale obeszło się bez ognia. Widać pożary w Miejscu Piastowem, na stacji Rymanów. Po południu nadszedły patrole niemieckie i wzięły do niewoli kilku Moskali ukrywających się we wsi – cały dzień nie można było nic robić pod grozą kul – kilku chłopaków wzięli Kozacy do brania rowów na szanice – widać pożary w Miejscu Piastowem. 8/5 1915 wielki przemarsz wojska pruskiego od Miejsca Piast.[owego] na wschód. Na plebanię zajechały przed południem kuchnie polowe niemieckie – mieli piękne konie i powoziki. Między wojskiem niemieckim było kilku Polaków poznańczyków, którzy z oburzeniem opowiadali, iż te piękne konie i zaprzęgi są zrabowane Francuzom, którym zostawili swoje zniszczone po wysokiej cenie, a zabierając dobre dawali jakieś kartki, chyba na szyderstwo. Pytali się, czyśmy kontenci ze rządów austriackich, gdyż oni mówili otwarcie, żeby się chcieli dostać pod Moskali lub jaki inny rząd, żeby tylko wydostać się spod Niemców. A gdym im zwrócił uwagę, czy się nie boją tak mówić, oświadczyli, że najprzód Niemcy nie rozumieją co my mówimy po polsku, po wtóre, że w czasie wojny każdy myśli o swojej biedzie i że już wszystkim się to wszystko zmierziło. Straszny bój na górach za Korczyną, w Haczowie w nocy takie pożary, że cała okolica była oświetlona jakby w czasie pełni księżyca. W Miejscu Piastowem złapano we wieży kościelnej 5 Moskali dających znaki zdradzieckie – spaliło się w Miejscu Piastowem kilkanaście domów. Na plebani tamże granat pruski przedziurawił południową ścianę, rozwalił piec i połamał łóżko w pokoju, a człowiekowi w tym pokoju siedzącemu na uboczu nic się nie stało, a nawet nie zaraz zauważył, że taka ruina się stała obok niego. 9/5 rano zaraz po czwartej odjechały kuchnie polowe na wschód ku Brzozowu – potem przemaszerowało mnóstwo piechoty niemieckiej przez podwórze, łąkę i ogród plebański w tamtą stronę – po południu, po nieszporach odesłałem swoim zaprzęgiem dwóch rannych niemieckich do szpitala polowego do Miejsca Piastowego. 10/5 procesja na dni krzyżowe odbyła się spokojnie na cmentarz. Niemcy chodzą po wsi i szukają jaj i innych

nia do licznych opracowań dotyczących tematyki: *Bitwa pod Gorlicami...*, *passim*; A. Olejko, *op. cit.*, *passim*.

artykułów żywności – pokazują się też wojska austriackie – za Kombornią jeszcze jest bój – Sanok jeszcze w ręku Moskali. Po południu byłem u dwóch chorych na czarną ospę w Łęczanach. Odwiedził mię kadet Skiba i opowiadał, że widział w Krośnie na rynku dwóch wisielców, których obwieszono za sprzyjanie Moskałom – posłaniec z Jedlicza z listem od ks. Antoniego. 14/5 ponieważ czas spokojniejszy, nabożeństwo majowe zaczęto odprawiać jak dawniej o zachodzie słońca. 18/5 po Mszy świętej przyszedł na plebanię p. Zygmunt Rzońca, naczelnik stacji Iwonicz, który powrócił z wychodźstwa i przywiózł listy od księdza Wł[adysława] Olbrychta⁶⁷ i córek organistów, przebywających w Pradze. W liście donoszą, iż ks. Jan Samocki, proboszcz z Jasienicy, umarł na wychodźstwie w Zakopanem. Pociąg przychodzi na stację Iwonicz z materiałem do naprawy kolei. Rzeczy naczelnika zamurwane w piwnicy na stacji ocalały – inne zostawione w pomieszkaniu zabrali ludzie, ale wskutek nakazu i groźby pozwracali. 22/5 w Wielką Sobotę benedictio fortis bapt: oleis ss. veteris ob defectum novorum e Premisla, cum qua nulla communicatio⁶⁸. 23/5 ks. Antoni wyjechał ze służącym Teofilem autem do Gorlic. 24/5 w Łęczanach dalsze objawy czarnej ospy czy tyfusu plamistego – pozostałości po Moskałach. 30/5 list od p. Andr[zej] Samockiego, kierownika tutejszej szkoły, wychodźcy z Moraw, z doniesieniem, iż jego brat ks. Jan S[amocki] + 19/2 1915 w Zakopanem.

Posucha od kwietnia przez cały maj. Dopiero 21/6 około 9-ej większy deszcz – kapustę zaczęto sadzić 19/6 wodę wożono w beczce do podlewania – buraki jeszcze nie poschodziły – ziemniaki jeszcze z pierwszego nie okopane. W Krośnie, Korczynie i Krościenku cholera, z tego powodu asenterunek⁶⁹ odbywał się w Zręcinie, a starostwo przeniosło się do zakładu do Iwonicza.

24/6 1915 odbył się pogrzeb śp. Józefa Staronia, krawca i gospodarza spod n[umeru] d. 199 z Targowisk, 62 lata liczącego, członka komitetu parafialnego, który był bardzo czynny i zapobiegliwy przy budowie plebanii i budynków gospodarczych i przedłużaniu kościoła i zawsze dobrą radą służył w rozmaitych sprawach i dlatego zasłużył sobie na wspomnienie na tym miejscu, co też podniesiono i w przemowie pogrzebowej. W tym czasie był bardzo ścisły pobór do wojska, jak świadczy ta okoliczność, iż grób dla nieboszczyka wyżej wymienionego wybrał grabarz Augustyn Smoleń, a przy pogrzebie rydel podawała księdzu jego żona i grób zawałiła, gdyż mąż musiał odejść do wojska zaraz po asenterunku, przy którym brali od r[oku życia] 18 do 42. Na powołanych 80 zaledwie 13 puścili.

25/6 powrócił z Moraw p. Andrzej Samocki kierownik szkoły z rodziną i musiał [zamieszkać] we dworze, gdyż budynek szkolny był bardzo zanieczyszczony po Moskałach. Ponieważ nie można było prywatnie dostać wapna, dopiero fizyk ze starostwa

⁶⁷ Ks. Władysław Olbrycht, syn targowiskiego organisty, kapelan archidiecezji lwowskiej, pojawia się na łamach kroniki kilkakrotnie. Początkowo pracował jako wikary w parafii w Tarnopolu, a w 1907 r. został przeniesiony do parafii w Buczaczu. Tam pracował w miejscowych szkołach jako katecheta i został mianowany kanonikiem kapituły lwowskiej.

⁶⁸ Tłum z łac.: „Błogosławieństwo starych świętych olei, ze względu na brak nowych z Przemyśla, z którym brak było komunikacji”.

⁶⁹ Asenterunek (od austr. *Assentierung*) – system przymusowego poboru rekruta stosowany w państwie austriackim.

wydał polecenie na wydanie 5cent metr[owych] na obielenie szkoły i na dezynfekcję budynków i miejsc plebańskich, zanieczyszczonych przez chore konie rosyjskie. Na polu dworskim było cmentarzysko zdechłych koni – przez parę miesięcy trudno było przejść drogą do dworu wskutek zabijających wyziewów.

7/7 zmarł w Jasionowie ks. Paweł Muroń, wikary tamtejszy, rodak targowski, w 33 1/2 roku życia, a 9-tym kapłaństwa (ur. 22/1 1882 w Targowiskach, n[umer] d[omu] 201) z ojca Michała Muronia i Maryanny z Czekańskich, pobożnych i pracowitych włościan. Wyświęcił się w Przemyślu 1/7 1906 – na pierwszej posadzie był w Niewodnej około 8 lat, potem w Tarnowcu, a na końcu w Jasionowie. Kapłan cichy i pracowity, mimo wątłego zdrowia. 8/7 wieczorem sprowadzono zwłoki wprost do kościoła tutejszego, na drugi dzień 9/7 1915 odbył się pogrzeb. Mowę pogrzebową w kościele wygłosił kolega zmarłego, ks. Józef Rafa, proboszcz z Iwonicza, a kondukt [prowadził] ks. Michał Nowakowski, proboszcz z Jasionowa. Ciało złożono w metalowej trumnie w grobie murowanym staraniem jego rodziców. W pogrzebie wzięło udział 10 kapłanów – obiad odbył się na plebanii. R.i.p.⁷⁰ Wieczór po pogrzebie padał drobny deszcz, a na drugi dzień, 10/7, po południu padał silny deszcz ze grzmotami i dobrze przemoczył ziemię spragnioną po trzech miesięcznej susze.

13/7 1915 odbył się w dzień św. Małgorzaty odpust przy licznych udziałach duchowieństwa i ludu – do stołu zasiadło 18 księży, 2 kleryków i kierownik szkoły miejscowej. Był to po inwazji pierwszy odpust w okolicy przy tak licznych zjeździe. 5/8 1915 zdobyto Warszawę spod przemocy Rosjan. 18/11 został zabity robotnik kolejowy Władysław Czekański zza lasu, który idąc strefą kolejową został najechany przez pociąg. 13/8 1915 powrócił z wychodźstwa z Pragi czeskiej ks. Władysław Olbrycht, katech[eta] z Buczacza ze swoimi dwoma siostrami. 11/12 1915 w sobotę rano po Mszy św., gdym wrócił do chorej kobiety, zastałem w szpichlerzu plebańskim komisję rewizyjną o zboże. Przewodniczącym był Fr[anciszek] Nawrocki, kierownik szkoły z Wrocanki, wójt z Targowisk i z Miejsca Piastowego, żandarm i dwóch żołnierzy, celem sprawdzenia wykazu zboża podanego przez właściciela. W czasie wojny rekwirowano zboże od wszystkich posiadaczy gospodarstw rolnych, a więc i od księdza.

Do pierwszej Komunii św. przystąpiło 58 dzieci z całej parafii. W tym roku weszły w życie dwa ważne dekrety papieskie celem ratowania dusz czyścowych, a mianowicie: 1/ 25/6 1914 Decretum Pii X. quo indulgentia „Totus quotes es conceditur in Defunctorum solo men die 2 Novembris. Vide „Kronika Diecezji Przemyskiej” rok XV, zeszyt 4, r. 1915, pag[ina] 42. 2/ 11/8 1915 Decretum PP. Benedicti XV de Tribus Missis in die Solennis Cornemurationis OO. Fidel defractorum celebram dis. Vide „Kronika Diec[ezji Przemyskiej]”, Rok XV, zeszyt 4, pag[ina] 39, rok 1915⁷¹.

16/10 1915 z fabryki Władysława Stupnickiego w Przemyślu przysłano kielich dany do przerobienia i odzłocenia, konsekrowany 20/10 1915 przez Ks. Bpa Karola Józefa Fischera, sufrag[ana diecezji przemyskiej]. Do powyższego kielicha dorobiono kubek i patenę ze srebra próby n[umer] 3, jak gwarantuje sam wykonawca, bo dla bra-

⁷⁰ R.I.P. - requiescat in pace (łac.).

⁷¹ Autor odwołuje się do decyzji papieża Piusa X i jego następcy Benedykta XV, ogłaszanych drukiem w „Kronice Diecezji Przemyskiej”.

ku w Galicji punców⁷², wskutek wojny nie mogły być cechowane. Zapłacono z kosztami przesyłki i opakowania 126 kor[on] 82 hal[erzy]. Okólnikiem z d. 28/10 1915 L. 16801 doniosło CK Starostwo w Krośnie, iż wskutek pisma CK Naczelnej Komendy Etapowej zakaz wydany w r. 1914 przez władze wojskowe dzwonienia w kościołach został zniesiony. W miesiącu wrześniu b.r. i kilka razy później władze powiatowe (CK Starostwo) przez urząd gminny ściągają wykazy szkód wojennych tak zwane świadczenia wojenne, ale z tego ludność nie miała żadnych korzyści.

Rok 1916

W tym roku i następnych nie ma dużo wiadomości korzystnych dla kościoła i parafii do zanotowania, gdyż wojna przeniosła się w dalsze strony, w kraju ogólny zastój i drożyzna, ciągłe rekwizycje na rzecz wojny, ludzie musieli wysłać lub nawet osobiście wozic chleb i inne wiktuały swoim synom żołnierzom do Przemyśla i innych miejsc postoju wojska.

21/1 1916 sprawiono ornat zielony za kwotę 176 kor[on] 43hal[erzy] z pracowni Sióstr Felicjanek z Przemyśla. 11/2 i 12/2 1916 dwóch medyków (słuchaczów medycyny) z Krakowa p. Marceli Dobrzyński i Jan Nanowski przysłani z Komitetu K.B.K. (Komitet Biskupi Krakowski⁷³) szczepiło całą parafię i plebanię przeciw ospie. 5-go grudnia 1916 zmarł Wojciech Olbrycht w 68 roku życia, organista tutejszy, który ze swą małżonką Marią ze Skwarów świecili dobrym przykładem w parafii – stykając się z parafianami dodatkowo wpływali na rozmaite nieporozumienia i rozterki, przez co byli podporą w niejednym wypadku swym dwóm proboszczom⁷⁴. Dzieci swoje wychowali wzorowo, z których syn Władysław, ur. 10/9 1881, został księdzem – wyświęcił się 29/6 1904 we Lwowie i chlubnie pełnił swe obowiązki – przez długie lata był katechetą w Buczaczu; w czasie wakacji pomagał chętnie proboszczowi w swym miejscu rodzinnym. Dwie córki, Stanisława i Stefania, były wzorowymi nauczycielkami z egzaminem wydziałowym⁷⁵. Po śmierci śp. Wojciecha znać było brak człowieka przykładowego w parafii. W dzień jego pogrzebu X. proboszcz podniósł jego zasługi w przemowie z ambony. R.i.p. Do I-ej Komunii św. przystąpiło 75 dzieci z całej parafii Dom. infr. octavam Corp. Christi⁷⁶.

⁷² Punca – stalowe narzędzie złotnicze i cyzellerskie.

⁷³ Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny (KBK) – charytatywna organizacja, założona na początku 1915 r. w Krakowie przez bpa Adama Stefana Sapiechę, mająca swoje oddziały w każdej diecezji galicyjskiej.

⁷⁴ Autor odnosi się do siebie i do swojego poprzednika, ks. Franciszka Tokarskiego, proboszcza w Targowiskach w latach 1846-1887.

⁷⁵ Egzamin uprawniał do uczenia w szkołach powszechnych wydziałowych, a nie tylko pospolicznych czy ludowych.

⁷⁶ W niedzielę w oktawie Bożego Ciała.

Rok 1917

Dekanat krośnieński został osierocony przez śmierć śp. ks. Antoniego Koleńskiego, proboszcza prepozyta parafii krośnieńskiej, który zarazem był dziekanem tutejszego dekanatu. Urodził się 1847 w Samborze, był proboszczem w Miejscu Piastowem, w Oleszycach, archidiecezji lwowskiej, w Rymanowie, a na koniec w Krośnie. Na wszystkich stanowiskach odznaczał się wybitną roztropnością i wszędzie zostawił po sobie pamiątki swojej pracy pasterskiej, zwłaszcza w Rymanowie przeprowadził gruntowną restaurację kościoła tamtejszego, za co go Rymanów zamianował honorowym swym obywatelem. Odznaczał się wielką swadą jako kaznodzieja i mówca, i nieugiętą stałością charakteru, i wszędzie wypowiadał śmiało swe zdrowe zapatrywania, za co go niektórzy nie lubili. Był stanowczym orędownikiem spraw dotyczących duchowieństwa kondekanalnego wobec władz duchownych i świeckich. W każdej chwili można było od niego zasięgnąć światłej rady w każdym kierunku. W czasie inwazji rosyjskiej zorganizował komitet ratunkowy i dużo świadczył dobrego w powiecie. Po jego śmierci zrobiła się wielka luka pod tym względem w całym dekanacie. Zmarł po dłuższej chorobie, dobrze przygotowany na śmierć 6/1, a pogrzeb odbył się z wielką okazałością 9/1 1917. R.i.p.

28/5 1917, za pieniądze składkowe, nabyto do kościoła tutejszego kapę czarną za kwotę 450 kor[on] i zreparowano kapę białą za 32 kor[on] w Tow[arzystwie] Liturgii w Krośnie.

26/5 1917, w wigilię zielonych świątek, po naprawieniu parkanów kościelnych, Wójt Tomasz Juszczyk, Jurasz Wojciech i inni przenieśli z gnojowiska organistowskiego wychodki za kancelarią gminną i, wyjąwszy parę sztaket z płotu plebańskiego, zsunęli wychodki w ogród plebański. 10/6 1917 po posiedzeniu komitetu parafialnego ks. proboszcz zaprotestował przeciw temu wobec p. Franciszka Czekańskiego, rządcy dworu, Michała Jurczaka z Targowisk i Stanisława Jurczaka z Łężan i wobec wójta Tomasza Juszczyka, którzy po oglądnięciu tej sprawy oświadczyli, że to nic nie szkodzi jako rzecz małej wagi i każdej chwili można te wychodki usunąć.

W czerwcu Austriacy zabrali dwa dzwony z wieży kościelnej, a mianowicie n[ame]r wielkiego dzwonu 43, waga 637 kg – n[ame]r średniego 44, waga 209,9 kg. Zdjęto [je] 18/6, a zabrano na kolej 23/6 1917. Łączna waga 846,5 kg, a 4 kor[on] = 3386 kor[on]. Wójt Tomasz Juszczyk zabrane dzwony reklamował w Sądzie powiat[owym] w Krośnie 6/10 1919. Do rekwizycji dzwonów był delegowany z komendy inżynier oficer Burjan z Rzeszowa i dwóch ślusarzy z Leżajska. Inżynier nocował na plebanii, a ślusarze u wójta Tomasza Juszczyka. Na drugi dzień opowiadał wójt, iż jego goście przyznali się, iż oni tak samo wierzyli we wszystko jak inni katolicy, ale kiedy od dłuższego czasu zabierali dzwony po kościołach i nic im się nie stało, teraz już w nic nie wierzą.

8/11 1917 trzy panny nauczycielki z parafii tutejszej po złożeniu egzaminu wydziałowego w Krakowie sprawiły do kościoła 2 ampułki kryształowe oprawione w chińskie srebro z tacką z tego samego kruszcu. W miesiącu październiku 18/10 1917 przyszła urzędowa pocztówka datowana 30/9 1917 od p. Burjana celem rekwizycji reszty

dzwonów. I rzeczywiście przybył za parę dni tenże pan, ale na prośbę proboszcza i gospodarzy z gminy jakoś się zreflektował i odstąpił od dalszej grabieży. W tym roku Dom. infra Oct. Corp. Christi do I Komunii św. przystąpiło 102 dzieci z całej parafii.

Rok 1918

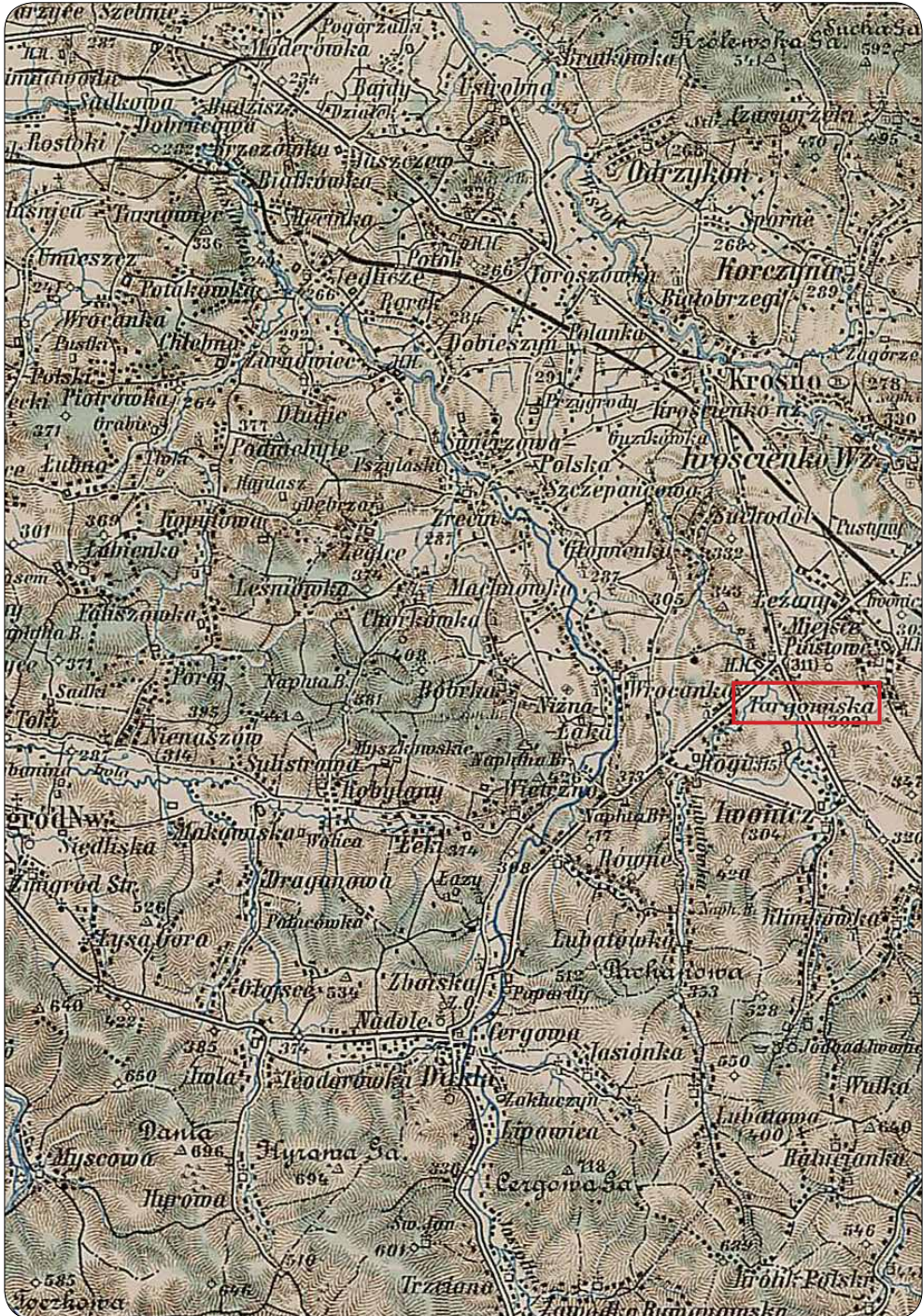
Rok ten znamieny w historii naszej ojczyzny, gdyż 31/10 1918 Polska zrzuciła z siebie jarzmo niewoli austriackiej i ogłosiła się niezależną⁷⁷.

Dnia 25-go kwietnia 1918 w sam dzień św. Marka Ewangelisty, w nocy, zmarła w 89 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami śp. Katarzyna z Konturowiczów Sas Matkowskich Sosowa, wdowa po śp. Ignacym, oficjaliście prywatnym, zmarłym w Targowiskach (2/11 1911), matka proboszcza w Targowiskach i [proboszcza] w Golicach, kobieta pobożna, pracowita, zapobiegliwa i mrówczo oszczędna i roztropna, która przez 30 przeszło lat, mieszkając na plebanii w młodszych latach była wielką podporą w gospodarstwie domowym dla proboszcza, a w sędziwym wieku przykładem gorącej pobożności przyświecała domownikom. Pogrzeb się odbył 27 kwietnia 1918, przy udziale 11 księży sąsiadów. Spoczęła we wspólnym grobowcu przy śp. mężu. Treściwe a wyczerpujące wspomnienie pośmiertne było umieszczone w „Głosie Narodu” n[umer] 102, rok XXVI, wydanie poranne, sobota z dn. 4 maja 1918. R.i.p.

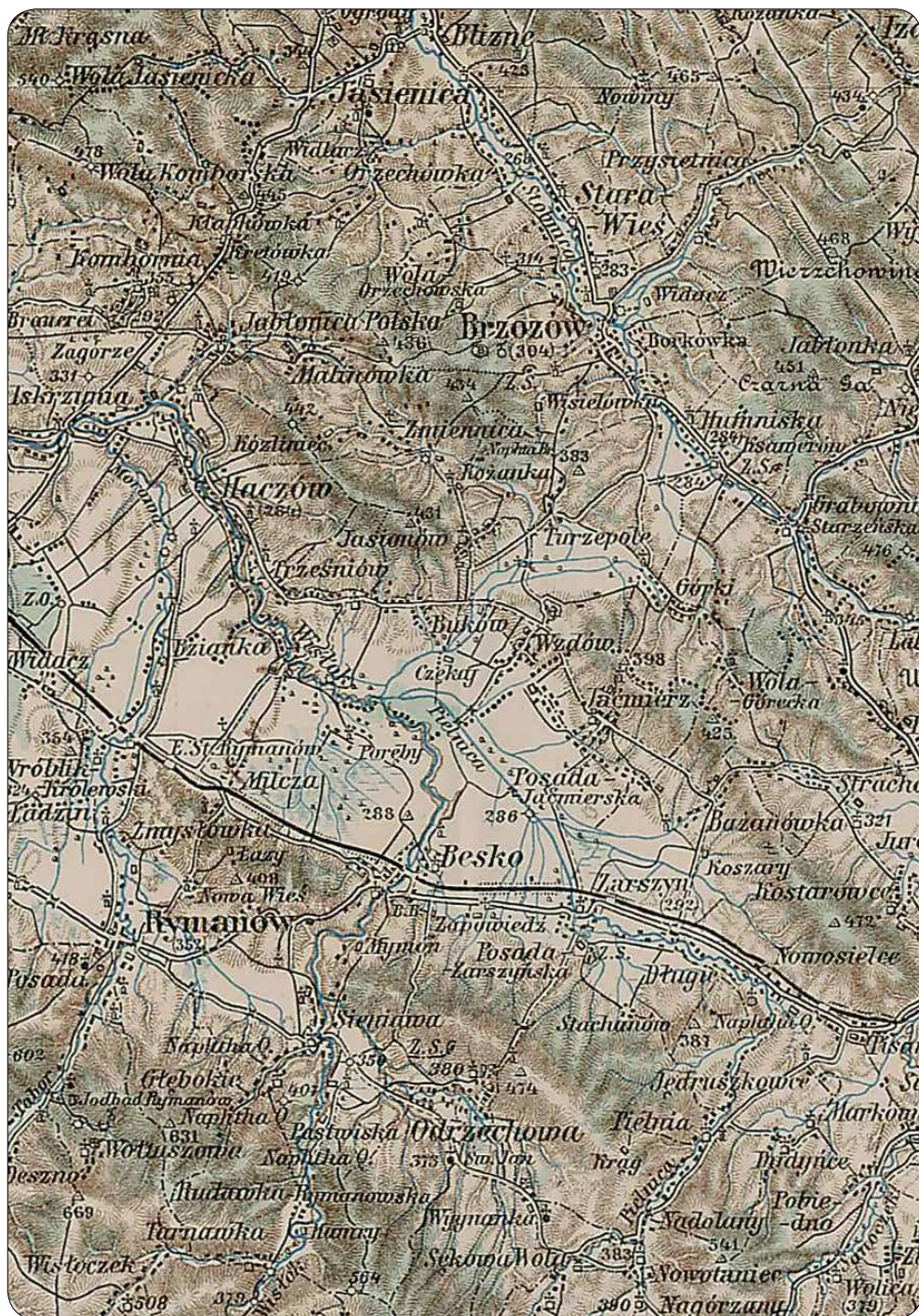
Miejscowy ks. pleban, za radą lekarską, celem pokrzepienia nadwątlonych sił wskutek 37-letniej samotnej pracy parafialnej, za zezwoleniem Ordynariatu B[isku]piego o[brządku] ł[acińskiego] w Przemyślu z dnia 1/6 1918 L. 2416, wyjechał był do Truskawca na przeszło trzy tygodnie (4/6 – 1/7 1918). W czasie nieobecności zastępował go kapłan z konwentu OO. Kapucynów z Krosna.

W tym roku nawiedziła plebanię w Targowiskach klęska elementarna, a mianowicie po moim powrocie z Truskawca wybuchła między bydłem zaraza wąglikowa, wskutek której zginęło 6 krów wartości dwadzieścia kilka tysięcy koron – a przez to i gospodarstwo rolne ucierpiało z braku nawozu. Były to skutki po inwazji rosyjskiej, gdyż na obejściu plebańskim był szpital zakaźnych koni rosyjskich. Do I Komunii św. przystąpiło 58 dzieci z całej parafii Dom. Inf. Oct. Corp. Christi.

⁷⁷ Jeszcze kilka lat po odzyskaniu niepodległości świętowano różne daty upamiętniające to wydarzenie. Wynikało to z faktu, że odzyskanie niepodległości przez Polskę było procesem. 11 listopada jako oficjalny dzień upamiętnienia odzyskania niepodległości, pod nazwą „Narodowe Święto Niepodległości” ustanowiono dopiero ustawą z 23 kwietnia 1937 r. W dn. 31 października 1918 r. Polacy rozbroili oddział wojsk austriackich, a po kilku godzinach sytuacja powtórzyła się w Krakowie. Dopiero 10 listopada Austria oficjalnie oddała Galicję Polsce.



2. Fragment Generalkarte von Mitteleuropa 39-50 Tarnów, b.m. 1900,
 [on-line:] <http://lazarus.elte.hu/hun/digkonyv/topo/200e/39-50.jpg>.



3. Fragment Generalkarte von Mitteleuropa 40-50 Przemysl (Przemysl), b.m. 1914,
 [on-line:] <http://lazarus.elte.hu/hun/digkonyv/topo/200e/40-50.jpg>.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Parafii w Targowiskach

Kronika Parafii [kopia udostępniona przez p. Marka Klarę].

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

rkps 9797 III (mf P-1343): S. Rymar, Pamiętnik. Moje młode lata. Wspomnień część 1, Kraków 1947 [mszps].

Центральний державний історичний архів України, м. Львів

ф. 645: Gubernatorstwo Przemyskie. Kancelaria Przemyskiego Gubernatora miasto Przemysł, оп. 1, спр. 11-54.

Źródła drukowane:

Rok 1914 w Targowiskach i okolicy, „Piastun” 2014, nr 4(59), s. 27-29.

Kronika Parafii Raba Wyżna, t. 1: 1835-1993, oprac. M. Pietrzak, Kraków-Raba Wyżna 2011.

Wais K., *Wspomnienia z pierwszego roku wojny światowej*, Lwów 1930 [reprint: Krosno 2015].

Wizytacja kanoniczna dekanatu krośnieńskiego, dokonana przez Najprzew[ielebniejszego] Ks. Biskupa Józef Sebastiana Pelczara w r[oku] 1902, „Kronika Diecezji Przemyskiej” R. 2, 1902, z. 6, s. 251-260.

Wizytacja kanoniczna dokonana przez J.E. Najprzew. Ks. Biskupa Ordynariusza w roku 1912 (Dekanat drohobycki i krośnieński), „Kronika Diecezji Przemyskiej” R. 12, 1912, z. 7-8, s. 243-271.

Opracowania:

Bator J., *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, wyd. 2 rozsz., Kraków 2008.

Bitwa pod Gorlicami. Studia z perspektywy stulecia, red. J. Centek, S. Kułacz, K. Ruszała, Gorlice 2015.

Borcz H., *Działalność duszpastersko-społeczna biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w Diecezji Przemyskiej*, „Rocznik Gimnazjalny. I Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Przemyślu” 2003 [2004], nr 7 (86), s. 385-399.

Borcz H., *Działalność duszpasterska biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w diecezji przemyskiej w latach 1901-1924*, [w:] *Święty Józef Sebastian Pelczar (1842-1924). Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i biskup przemyski*, red. A. Kubiś, J. Wolczański, Kraków 2005, s. 375-392.

DiNardo R.L., *Breakthrough. The Gorlice-Tarnów Campaign 1915*, Santa Barbara 2010.

Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999 (wyd. 2: Poznań 2005). *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013.

Głowacki M., *W obronie powściągliwości. Wybór tekstów dotyczących życia, działalności i poglądów Sługi Bożego ks. Bronisława Markiewicza*, Miejsce Piastowe 1959.

Groch B., *Ksiądz Bronisław Markiewicz, założyciel Michalitów*, Miejsce Piastowe 1926.

Idzikowski T., *Twierdza Przemysł. Powstanie, rozwój, technologie*, Krosno 2014.

Jordan D., Neiberg M.S., *The Eastern Front 1914-1920*, London 2008.

Kargol T., *Odbudowa Galicji ze zniszczeń wojennych w latach 1914-1918*, Kraków 2012.

- Kasperkiewicz K.S., *Śługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski obrz. łac. Szkic Biograficzny*, Rzym 1972.
- Krzywiński S., *Działalność duszpasterska Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego w latach 1899-1924*, Przemyśl 2003.
- Michulka W., *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Londyn 1954.
- Olejko A., *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na łądzie i w powietrzu*, Rzeszów 2013.
- Ruszała K., *Wielka wojna w małym mieście. Gorlice w latach 1914-1918*, Kraków 2015.
- Niemiec J., *Zakład Naukowo-Wychowawczy OO. Jezuitów w Chyrowie 1886-1939*, Rzeszów-Kraków 1998.
- Skwara G., *Targowiska dzieje miejscowości*, Targowiska 2002.
- Stachurzanka H., *Stosunek bpa J. S. Pelczara do ks. Bronisława Markiewicza. W świetle dokumentów przedstawiła...*, Kraków 1961.
- Stone N., *The Eastern Front 1914-1917*, New York 1975.
- Śliwa T., *Ustrój i organizacja diecezji przemyskiej w okresie rządów biskupa Józefa Sebastiana Pelczara (1901-1924)*, [w:] *Święty Józef Sebastian Pelczar (1842-1924). Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i biskup przemyski*, red. A. Kubiś, J. Wołczański, Kraków 2005, s. 539-554.
- Śliwa T., *Łacińska diecezja przemyska w okresie rządów św. Józefa Sebastiana Pelczara (1900-1924) w świetle jego relacji dla Stolicy Apostolskiej*, „Rocznik Gimnazjalny. I Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Przemyślu” 2003 [2004], nr 7 (86), s. 364-384.
- Tabasz W., *Historia religijnego i społecznego bytu mieszkańców Targowisk k. Krosna na kartach kronik parafialnych*, „Saeculum Christianum” 2009, t. 16, nr 2, s. 249-270.
- Tunstall G.A., *Blood on the Snow. The Carpathian Winter War of 1915*, Lawrence 2010.
- Wawro G., *A Mad Catastrophe. The Outbreak of World War I and the Collapse of the Habsburg Empire*, New York 2014.
- Wołczański J., *Listy biskupa Józefa Sebastiana Pelczara do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1889-1923*, [w:] *Święty Józef Sebastian Pelczar (1842-1924). Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i biskup przemyski*, red. A. Kubiś, J. Wołczański, Kraków 2005, s. 207-358.



Томаш Пудлоцький, Хроніка приходу Тарговіска з часів Першої світової війни

У "Хроніці парафії Тарговіска" - місцевий римо-католицький священик Матеуш Сос, записував все, що на його думку, було варте згадки в даному році. Тобто що сталося в приході, повіті, або єпархії і в світі. До уваги читача цій в хроніці пропонуються висвітлення таких питань, як: пастирські обов'язки священика на час маршу військ; правлення літургії, в тім радості або проблеми із цим пов'язані; знищення релігійної власності і господарств; відвідини парафії різними людьми (особливо священиками); реакція і поведінка місцевих жителів в контексті окремих історичних подій; інформація про деякі важливі для автора державні документи, а саме проголошені владою на різному рівні - військової, духовенства і цивільних властей; різного роду реквізиції та побори, грабунки (в основному взаємні протиборчих сторін); підпали, убивства, епідемії. Автор приділяє багато місця також темі відносин з російською владою, і зокрема

описує, підселених на плебань офіцерів царських військ і козаків. У цьому виданні наведено записи за 1914-1918 рр.

Ключові слова: перша світова війна, священник Матеуш Сос, Тарґовіска, хроніка приходу

Tomasz Pudłocki, *The Targowiska Parish Chronicle from the Time of World War I*

In *The Targowiska Parish Chronicle* the local parish priest, Rev. Mateusz Sos, gives an account of all that he thought was worth noting down in a given year; all that happened in the parish, the neighbourhood, the diocese and in the world. What the reader finds in the Chronicle are such issues as: the pastoral duties during the marching of troops through town, the ups and downs of celebrating liturgy, destruction of church property and peasants' farmsteads, visits to the parish (especially of priests), attitude and response of the locals to particular events, important documents (e.g. announcements issued by military, religious and civil authorities), requisitions, plunders (mainly by the fighting parties), arsons, murders, epidemics. A lot of space is devoted to the relations with Russian authorities, particularly with the tsar's army officers stationed in the presbytery, and with the Cossacks. For the purposes of this paper, records from 1914-1918 have been quoted.

Key words: World War I, Rev. Mateusz Sos, Targowiska, parish chronicles